

Tanew

KWARTALNIK BIŁGORAJSKI

KULTURA, DZIEDZICTWO, DOBRO WSPÓLNE, PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ, EKOLOGIA, MIASTO

INDEKS 38 47 98 ISSN 1232-8588

EGEMPLARZ BEZPŁATNY

NR 49 (307)

WIOSNA - LATO 2025

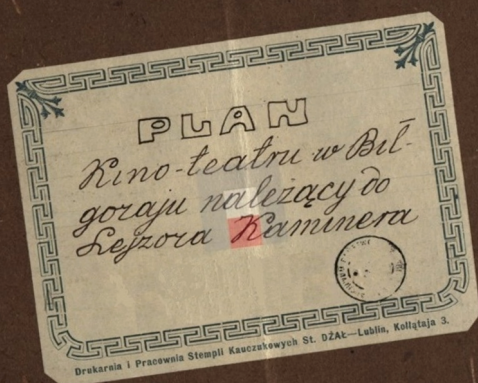
*Przekrój
po A-B.*

100 LAT

KINEMATOGRAFII

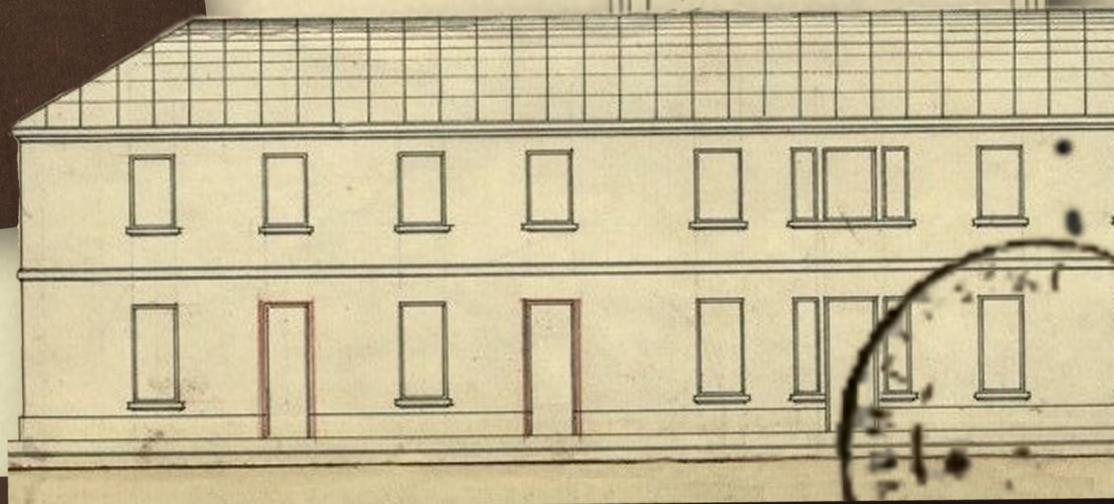
W BIŁGORAJU

M. R. P. Plan
został na posiedzeniu
przy Okr. Dyrektoracie
w dn. 17/VI
Za Dyrektora



skala 1:100

Widok frontu





DNI BIŁGORAJA 2025



Tanew

SPIS TREŚCI

4-7	Piotr Flor STULECIE KINEMATOGRAFII W BIŁGORAJU
8-9	Wiesława Kubów JÓZIO DYRKA BOHATER (NIE) ZAPOMNIANY
10-11	Andrzej Czacharowski ŚCIEŻKA EDUKACYJNA NA KSIĘŻĄ GÓRĘ
12-13	Michał Kańkowski NIEDOLA PODDANYCH ORDYNAJII ZAMOJSKIEJ. PAŃSZCZYŻNA I POWINNOŚCI
14-17	Marek Szubiak ULICE BIŁGORAJA CZ.VII
18-19	dr Dorota Skakuj 70 LAT OSIEDLA PUSZCZA SOLSKA
20-21	dr Adam Balicki WSPÓLNA HISTORIA Z MIASTEM PARTNERSKIM
22-23	Stanisław Schodziński JAK WYPEŁNIAMY OBECNIE OBJAWIENIA ŚW. MARII MAGDALENY W BIŁGORAJU?
24-27	Halina Ewa - Olszewska O POEZJI, WIOŚNIE I LITERACKICH PATRONACH ROKU 2025
28-29	Aldona Kozak „TEN I TAMENTEN ŚWIAT” CZ. II
30-31	dr Dorota Skakuj Z KSIĘGARSKIEJ PÓŁKI
32-33	Piotr Wojciechowski O LITERACKIEJ SILE PRZEBICIA
34	Halina Ewa - Olszewska WIERSZE

Szanowni Czytelnicy,

Najnowszy numer naszego kwartalnika kolejny raz zabierze Państwa w podróż przez bogatą historię i niezwykłą przyrodę naszego regionu. Okładka „Tanwi” nawiązuje do przypadającej w tym roku setnej rocznicy uruchomienia pierwszego kina w naszym mieście. O tym niezwykłym wydarzeniu pisze w artykule otwierającym to wydanie Piotr Flor, wybitny regionalista biłgorajski.

W numerze nie zabraknie również innych ciekawostek związanych z naszym regionem. Biłgoraj i okolice to miejsca, gdzie przeszłość spotyka się z teraźniejszością, tworząc unikalny krajobraz kulturowy i naturalny. Mogą się o tym Państwo przekonać sięgając po tekst Andrzeja Czacharowskiego. Tym razem opowiedział nam o Księżej Górze, czyli najbliższej położonej ścieżce edukacyjnej od naszego miasta. Od centrum Biłgoraja oddalona jest ledwie ok. 7 km.

W „Tanwi” nie zabraknie również tekstów naszych pozostałych współautorów, czyli Marka Szubiaka, Doroty Skakuj, Haliny Ewy Olszewskiej, Michała Kańkowskiego, czy Piotra Wojciechowskiego. Jego felieton tradycyjnie zamyka wydanie, będąc swoistą klamrą dla wszystkich zawartych w nim tekstów. *„Kiedy prowadziłem warsztaty literackie, zawsze mówiłem młodym adeptom sztuki pisarskiej - najpierw musisz się wściec. Zobaczyć, że nie da się tak żyć, że pilnie trzeba coś w świecie zmienić. A potem tworzyć bohatera, który miałby tyle co ty powodów do zmiany świata, a odrobinę więcej szans”* - to fragmenty felietonu tego wybitnego pisarza, publicysty i reżysera. Zachęcam Państwa do zapoznania się z całością, tak jak i z pozostałymi tekstami.

Zapraszam do wakacyjnej lektury, która pozwoli odkryć na nowo to, co bliskie i znane, a także dostrzec piękno i wartość naszej lokalnej historii i przyrody.

Tomasz Falandysz

Wydawca:
Biłgorajskie Centrum Kultury
Dyrektor:
Tomasz Falandysz

Adres: ul. Kościuszki 16,
23-400 Biłgoraj
Tel. 84 686 04 15, 84 686 33 70
e-mail: btk.redakcja@btl.pl
www.btk.btl.pl

Druk:
DRUKARNIA HELVETICA
23-400 Biłgoraj
ul. Włosiankarska 13 A,
Tel.: +48 84 686 63 35

Dział Medialny:
Redaktor Naczelny:
Joanna Wyrostek
Redakcja:
Joanna Wyrostek, Anita Mainiska
Skład graficzny:
Robert Łazar

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych
i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania
nadestanych materiałów i zmiany tytułów.



Projekt okładki: Robert Łazar
Na podstawie planu kinoteatru Lejzora
Kaminera z 1922 roku.

STULECIE KINEMATOGRAFII W BIŁGORAJU

W TYM ROKU MIJA SETNA ROCZNICA URUCHOMIENIA PIERWSZEGO KINA W NASZYM MIEŚCIE. O TYM, ŻE BYŁO TO WYDARZENIE O SZCZEGÓLNYM ZNACZENIU, NIE TRZEBA CHYBA NIKOMU MÓWIĆ. W KOŃCU WŁAŚNIE Z TYM WYNAŁAZKIEM PRZYSZŁA RÓWNIEŻ TUTAJ DŁUGO OCZEKIWANA NOWOCZESNOŚĆ. ÓW JUBILEUSZ JEST WIĘC DOSKONAŁĄ OKAZJĄ DO PRZYPOMNIENIA SOBIE HISTORII ROZPOWSZECZNIANIA FILMÓW, A TAKŻE INNYCH USŁUG ZWIĄZANYCH Z KULTURĄ, REALIZOWANYCH W MIĘDZYCZASIE W BIŁGORAJU.

Choć niniejsze „ruchome obrazy” prezentowano u nas pierwotnie bez towarzyszącego im dźwięku, (epokę tę rozpoczęto dopiero na przełomie 1926 i 1927 roku słynnymi produkcjami amerykańskimi: „Don Juan” oraz „Śpiewak jazzowy”), to pojawiły się one w tymże mocno opóźnionym ośrodku nad Ładą stosunkowo szybko. Nie da się bowiem zaprzeczyć temu, iż stało się to zaledwie... po trzydziestu latach od skonstruowania przełomowego urządzenia, jakim był kinematograf. Na dodatek dzieje lokalnej dystrybucji filmowej rozpoczęły się w tej miejscowości od mniejszości narodowej.

Mało kto wie dzisiaj, że dokonali tego jako pierwsi właśnie miejscowi Żydzi, ściślej mówiąc znacząca, aczkolwiek nie najbogatsza, rodzina Kamierów, która tym samym przyczyniła się do niewątpliwego rozwoju Biłgoraja. O jego faktycznym kroku ku postępowi, a nawet skoku w przyszłość przypomina nam dzisiaj prasa codzienna z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Już w lipcu 1935 roku „Dziennik Bydgoski” opisywał: „Co stanowczo nie pasuje do Biłgoraja to kino dźwiękowe (akurat w tym czasie zaczynało tu funkcjonować). Jak ono dźwięczy nie wiemy, w każdym razie afisze mówią wyraźnie, że nie ryczy, a dźwięczy. To uwspółcześnia Biłgoraj i jest [jego] plusem kulturalnym, w przeciwieństwie do mnóstwa wybojów szosowych, braku linii komunikacyjnych i widocznej gołym okiem biedy”.

Zacznijmy historię naszego kina a w zasadzie kinoteatru, gdyż tak te placówki kiedyś nazywano, od pojawienia się pierwszego projektora - wymienionego wyżej kinematografu. (Pomijam tu celowo podobne konstrukcje powstałe równocześnie, aby nie odbiegać od tematu i nie rozpraszać tym czytelnika). Nazywamy nim urządzenie do projekcji, inaczej mówiąc pokazu na ekranie, owych magicznych obrazów. Wypada dodać w tym miejscu, że jego nazwa pochodzi z greki od słów: *kinematos* (ruch) oraz *gráphein* (tu: pisać). Aparat

ten skonstruowali a następnie opatentowali we Francji dwaj bracia - Louis i August Lumière dnia 13 lutego 1895 roku. Najstarsza oficjalna projekcja ich filmów miała miejsce dokładnie 28 grudnia wspomnianego roku w paryskim „Salonie Indyjskim Grand Cafe”, zaś historycznym dziełem stało się „Wyjście robotników z fabryki Lumière w Lyonie”.



BRACIA LUMIERE I ICH KINEMATOGRAF

Życie społeczne i kulturalne Biłgoraja skupiało się wtedy (już od upadku powstania styczniowego), wokół jedynej organizacji, uznawanej przez władze zaborcze, tj. Powiatowej Rady Dobroczynności Publicznej. Miała ona tyle wspólnego z działalnością artystyczną, iż organizowała cyklicznie rozmaite koncerty lub występy w mieście w celu gromadzenia funduszy na własne cele statutowe. Dlatego de facto ożywiło się ono trochę później, tzn. dopiero w pierwszych dwu dekadach XX w. Powstały tu wówczas Ochotnicza Straż Pożarna ze swoją orkiestrą (kolejno w 1902 i 1904), powiatowy Komitet Trzeźwości, następnie Koło Polskiej Macierzy Szkolnej (w 1906), które po odejściu Rosjan kierowało miejscowym przytułkiem dla starców i kalek, ponadto zorganizowało wkrótce prawdziwą bibliotekę miejską oraz prowadziło później rozmaite kursy.

Drugą placówkę biblioteczną otworzono w naszym mieście dokładnie w 1927 roku, gdy działał już bardzo popularny Klub Towarzyski ze swoją salą zabawową i restauracją, dostępny dla każdego. Biblioteka ta była od początku własnością prywatną, należącą do Jana i Kazimierza Brodowskich. Lecz nieco wcześniej, bo przynajmniej od 1918 roku, zaczęły działać tu również



ważne i potrzebne sale widowiskowe. Mniejsza znajdowała się w Domu Parafialnym, nieco większą zaś, znajdującą się zresztą w sąsiedztwie, uruchomił w swojej piętrowej kamienicy tutejszy Żyd Lejzor Kaminer. Kilka lat później powstała również trzecia, w murowanej remizie strażackiej obok ratusza i to od razu z przeznaczeniem na kino.

Jednak to właśnie on jako pierwszy uruchomił we własnym domu, stojącym w północno - wschodnim narożniku Rynku, najstarszy obiekt tego typu w Biłgoraju, oczywiście jeszcze nie dźwiękowy. A stało się to już w 1925 roku. Co prawda, starania o wzniesienie kinoteatru w naszym mieście rozpoczął już trzy lata wstecz, nie licząc nieudanej próby z końca 1921 roku, kiedy to okazało się, że jego plany miały ogromne braki prawne i zostały od razu odrzucone, bez jakiegokolwiek rozpatrywania.



DOKUMENTACJA KINOTEATRU LEJZORA KAMINERA.

Problemy z zatwierdzeniem robót w tym budynku ciągnęły się zapewne aż do 1924 roku włącznie. Winny temu był... sam właściciel, który próbując zaoszczędzić na kosztach oszukiwał jak mógł władze budowlane. Jeśli chodzi o wejście do tegoż kina znajdowało się ono od strony Rynku, nie od kościoła Wniebowzięcia NMP a w skład zabudowań wchodziły jeszcze: drukarnia Maksa Kaminera, jego brata, (należąca pierwotnie do ich ojca Icka), sklep papierniczy prowadzony także przez niego, magazyny oraz mieszkania członków tej rodziny na używanym częściowo piętrze, m.in. Arona Kaminera, tutejszego dentysty.

We wspomnianej sali widowiskowej istniało już dawniej skromne kino z czasu pobytu Kozaków Dońskich oraz władz rosyjskich w tym mieście. Zachowała się po nich nawet kabina operatora, ekran i ławki. Zabrali tylko aparat (projektor), gdy w 1915 roku uciekali z Biłgoraja. Lejzor Kaminer zamierzał zresztą jeszcze je powiększyć, usuwając strop i budując wewnątrz balkony, lecz zależało to od dalszego rozwoju tej inwestycji. Trzeba zaznaczyć, że tylko w 1922 roku wydał na koncesję 10 tys. marek polskich, które wtedy straciły akurat na wartości.

Podobnie rzecz się miała z kinem miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej, której naczelnikiem został po legioniście Marianie Jerzym Kalasiewicz Wincenty Słomski. Miało ono powstać na Rynku obok Magistratu w budynku ich nieużywanej remizy. Przedsięwzięcie to było zresztą także planowane jako tymczasowe, tzn. do chwili wybudowania w niedalekiej przyszłości nowego obiektu w innej części Biłgoraja. Niestety, sprawa ta również ciągnęła się bardzo długo i nabrała rozpędu w listopadzie 1929 roku, a w zasadzie

dopiero pod koniec 1930 roku, kiedy to po zatwierdzeniu planu przebudowy owej siedziby OSP, (przez Dyрекcję Robót Publicznych w Lublinie), przystąpiono z werwą do jego realizacji. Prace modernizacyjne udało się ukończyć nawet w krótkim terminie, gdyż już w marcu 1931 roku.

Właśnie wtedy rozpoczynała się era filmów dźwiękowych w Polsce. Z tego względu nowe kino musiało odpowiadać panującemu od kilku lat światowemu trendowi. Bez wdawania się w szczegóły możemy tu nadmienić, iż poczynając od końca marca poprzedniego roku trafiał już do rodzimych placówek kulturalnych najstarszy obecnie udźwiękowiony film fabularny pt. „Moralność Pani Dulskiej”, obok ostatniej naszej niemej produkcji, powstałej także w tym roku, czyli „Wiatr od morza”. Nowe kino liczyło 150 miejsc siedzących, umożliwiało projekcję obrazu połączonego z efektami dźwiękowymi i było... bardzo nowoczesne, jak na tamte czasy. Podobnie do większości instytucji tego typu w kraju zwano je kinoteatrem. Biłgorajski nosił wówczas bardzo stosowną nazwę własną, tj. „Wiedza”.



KABINA PROJEKCYJNA KINA „WIEDZA”. KINOOPERATOR MIECZYSŁAW NAWROCKI. ROK OK. 1934

Jako dygresję należy tu koniecznie wtrącić, iż na stronie internetowej Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Biłgoraju znajduje się informacja, jakoby zaczęło ono funkcjonować z dźwiękiem dopiero od kwietnia 1934 roku. Dlatego kwestia ta wymaga dalszego wyjaśnienia. W każdym razie filmy dźwiękowe nie podobały się początkowo wszystkim kinomanom. Najtrafniej tę opinię wyraziła wielka pisarka Maria Dąbrowska, stwierdzając w swoich Dziennikach w 1930 roku, iż „była na filmie całkowicie mówio-

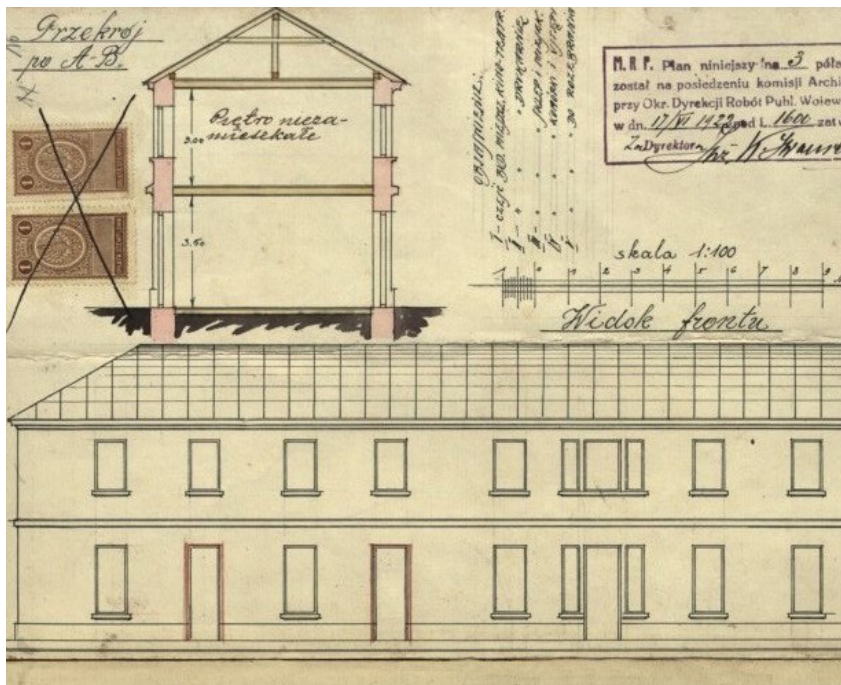
nym, co jest bardzo brzydkie. Rozwój techniki zamknął koło i od starożytnego teatru doszedł z powrotem do teatru na ekranie. Uwaga widza zwrócona jest na mówienie, muzyki wcale nie słyszać, jedynie trzeszczenie aparatu, które daje się we znaki. To właśnie tuszowała muzyka”.

Cofnijmy się teraz na chwilę do Kaminerów, od których to wszystko się tutaj zaczęło. Owa rodzina pojawiła się w Biłgoraju już ok. 1880 roku. Tuż przed odzyskaniem niepodległości przez Polskę, gdy tutejsi Żydzi utworzyli własne koło teatralne (od 1922 roku dramatyczne), wstąpili do niego także Jakow (Jankiel) i Aron Kaminer. Dawali oni stale przedstawienia we własnej sali widowiskowej (teatralnej) należącej do ich brata Lejzora. Wszystkie dochody przekazywali na utrzymanie kuchni i domu dziecka, prowadzonych przez miejscową Organizację Syjonistyczną. I tu kolejna ciekawostka. Oprócz nich do tego zrzeczenia przynależeli jeszcze Berek i Maks (właściwie Moszko) Kaminerowie.

Ten ostatni został nawet właścicielem drukarni po ojcu Icku, który marzył, by jego syn został rabinem bił-

gorajskim. Berek natomiast należał tuż przed wybuchem II wojny światowej do Rady Miejskiej Biłgoraja. Dodatkowo, zgodnie z przekazem autorów „Dziejów Biłgoraja”, Chaim, Berek, Maks i Lejzor Kaminerowie otrzymali z czasem (zapewne po 1929), koncesję otrzymaną wcześniej przez ich ojca, na transport samochodowy. Kupili autobus firmy „Berliet” na 18 miejsc od Wiktora Węgrzyna i zatrudnili go u siebie jako kierowcę. Ale to nie wszystko. Kaminerowie założyli wspólnie już w 1925 roku Bank Spółdzielczy w Biłgoraju,

a po trzech latach także Bank Udziłowy. Obydwie instytucje finansowe działały tu do 1939 roku łącznie, w oparciu o kapitały kupców żydowskich z całego regionu. Na koniec utworzyli jeszcze Bank Kupiecki, który jednak upadł po trzech latach (w 1932 roku). Do dziś nie wiadomo tylko, czy w tych przedsięwzięciach uczestniczył kolejny z rodzeństwa - Sender Kaminer



PLAN KINOTEATRU LEJZORA KAMINERA Z 1922 ROKU.

Jak widać z powyższego, nie byli to ludzie prości. Wręcz przeciwnie należeli do przyszłościowych obywateli miasta. Pewnie dlatego udało im się jako pierwszym uruchomić wspomniane nieme kino w 1925 roku. (Historyczne połączenie obrazu z dźwiękiem w filmie fabularnym nastąpiło dopiero rok później w Stanach Zjednoczonych). Nie znamy niestety repertuaru ich placówki kulturalnej, możemy jedynie się domyślać, że wśród prezentowanych przez nich filmów mógł się znaleźć pod koniec działalności tej firmy słynny melodramat z 1937 roku, zrealizowany w języku jidysz, pt. „Dybuk”. (Lejzor Kaminer zamknął swój interes dopiero we wrześniu następnego roku).

Ale wiemy za to na pewno, iż będąc kinem niemy potrzebowało od początku tzw. tapera - człowieka, który grałby synchronicznie na fortepianie czy pianinie do wyświetlanych kolejno obrazów. Sama nazwa tegoż zajęcia: „stukający na klawiszach” oddaje nawet ekspresję panującą podczas filmu. Do właściwej improwizacji nastroju kolejnych sekwencji Kaminerowie musieli więc zatrudnić dobrego pianistę. Najbardziej znanym muzykiem, który akurat nadawał się do tego był tutaj

wówczas Dawid Kaminer, urodzony w 1908 roku. Nie pochodził on co prawda z tej zasłużonej rodziny, gdyż imię jego ojca to Abram Moszko, przypuszczalnie jednak i tak należał do jej najbliższych krewnych.

Znamy również lepiej repertuar polskiego kina. Oto kilka tytułów pochodzących akurat z 1930 roku, które mogły być tu prezentowane: „Janko

komediowy Antoni Fertner i Mieczysław Cwiklińska.

Kino biłgorajskie zostało spalone już we wrześniu 1939 roku podczas nalotów lub walk o nasze miasto. Spłonęła wtedy częściowo także pobliska wieś Puszcza Solska. Lecz tamtejszy kościół i murowany dom zakonny ocalały. To w nim podczas okupacji Niemcy urządzili sobie swoje kino na 120 osób (w 1940 roku). Zrozumiałe tylko oni mogli do niego chodzić. Cywile pochodzenia niemieckiego mieli wg Witolda Dembowskiego do dyspozycji małą salę klubową przy ul. Kościuszki 88 (niem. Hauptstrasse). Co istotne, mimo tego w powyższym budynku przebywali Polacy. Obok proboszcza ks. Ignacego Stachurskiego i organisty mieszkało tu aż kilka osób, skierowanych przez władze gminy na zakwaterowanie. We wrześniu 1943 roku w trakcie projekcji filmu (indoktrynującego) dla żołnierzy Wehrmachtu, oddziały AK pod dowództwem kpt. Tadeusza Sztumberk - Rychtera, opanowały więzienie w Biłgoraju i uwolniły 72 więźniów, nie ponosząc żadnych strat. Po wojnie w latach 1944 -1947 korzystało z tego pomieszczenia tzw. kino objazdowe, następnie stałe, lecz tylko do 22 lipca 1950 roku, tzn. do otwarcia Domu Ludowego i uruchomienia tam nowej sali kinowej.

Wiktoria Klechowa wspominała, że w dawnym klasztorze odbywały się nadal różne przedstawienia teatralne, organizowane przez grono pedagogiczne oraz uczniów liceum. Kolejne już kino biłgorajskie posiadało w oddanym wtedy do użytku budynku ok. 350 miejsc. Sam gmach należał zaś do Związkowego Domu Kultury, przemianowanego w sierpniu 1953 roku na Powiatowy Dom Kultury w Biłgoraju. Dysponował on trzema pomieszczeniami i salą widowiskową, z której korzystał wspólnie z tymże kinem. Zatrudniał w tym czasie siedmiu pracowników na pełny etat i trzech wynagradzanych w zależności od godzin pracy. Repertuar obejmował zarówno filmy oświatowe, jak i propagandowe.

Ale dopiero w 1954 roku na mocy porozumienia władz miasta oraz Wojewódzkiego Zarządu Kin w Lublinie powołano do życia właściwe kino, czyli znany nam dobrze „Związkowiec”, które do dziś mieści się w budynku Biłgorajskiego Centrum Kultury, działając pod inną nazwą. Liczba jego pracowników wzrosła z czasem dwukrotnie. Kierownikami tej placówki byli do 1978 roku łącznie: Michał Kochmański, (w czasie II wojny światowej zastępca



WEJŚCIE DO DAWNEGO KINA NIEMIECKIEGO. STAN ÓWCZESNY I OBECNY

szefa wywiadu Obwodu AK Biłgoraj ps. „Gryf”), Janina Knap i Bronisława Dechnik. Jej kierownikiem technicznym był zaś przez wiele lat Bronisław Serafin, doświadczony miejscowy kinooperator, pracujący tu od ok. 1953

roku (wraz z żoną Ireną), nadzorujący później kolegów „po fachu” - Ryszarda Szczachora, Tadeusza Żyburę i Zbigniewa Jargieleę.

W czerwcu 1986 roku wskutek pożaru, który zniszczył ówczesną salę

widowiskową i scenę, kino to zostało przeniesione na okres remontu do sali sportowej Zespołu Szkół Budowlanych. Po likwidacji Okręgowego Przedsiębiorstwa Rozpowszechniania Filmów w Lublinie, jego właściciela, weszło ono w 1990 roku w struktury Biłgorajskiego Domu Kultury i funkcjonuje jako „Kino Biłgorajskiego Centrum Kultury”. Projekcje filmowe odbywają się zwykle 5 dni w tygodniu, po dwa seanse dziennie. W grudniu 2010 rozpoczęto jego rozbudowę połączoną z modernizacją całego budynku BCK. Prace remontowe zakończono po dwóch latach. Od października 2012 roku posiada ono nowoczesny projektor 3D oraz salę widowiskową z 280 miejscami. Oprócz niego powstały wówczas w tym gmachu jeszcze takie obiekty jak: scena teatralna, sala taneczna, kameralna scena koncertowa, pracownia plastyczna, galeria wystawiennicza i pomieszczenie do videokonferencji na żywo. Jednak o współczesnej historii tejże placówki lepiej ode mnie opowiedzą na pewno jej teraźniejsi pracownicy.



KINO „ZWIĄZKOWIEC” W BIŁGORAJU. LATA SIEDEMDZIESIĄTE XX W



PIOTR FLOR

PASJONAT, REGIONALISTA, DŁUGOLETNI WSPÓŁPRACOWNIK GAZETY TANEW, AUTOR PUBLIKACJI DOTYCZĄCYCH MAŁO ZNANYCH FAKTÓW Z HISTORII BIŁGORAJA. LAUREAT NAGRODY LITERACKO-PUBLICYSTYCZNEJ „ŁABĘDZIE PIÓRO”. PREZES BIŁGORAJSKIEGO TOWARZYSTWA REGIONALNEGO

JÓZIO DYRKA BOHATER (NIE) ZAPOMNIANY

PRZYSZEDŁ CZAS, ŻEBY PRZYBLIŻYĆ SZERSZEMU GRONU MIESZAŃCÓW NASZEGO REGIONU, POSTAĆ NIEZWYKŁĄ - MŁODEGO CHŁOPAKA Z ŁUKOWEJ, KTÓRY JAK SIĘ OKAZUJE BARDZIEJ ZNANY JEST W JAROSŁAWIU, NIŻ W SWOJEJ RODZINNEJ WSI.

W 2019 roku informacje o Józiu Dyrce, zamieścił na swoim blogu znany regionalista z Frampola, Andrzej Burlewicz. Były to wspomnienia dzierżawcy majątku Łukowa, Tomasza Marczyńskiego spisane w 1920 roku, dwa lata po śmierci Józefa. Dzięki pani Marii Działo dotarły one do mnie. Pozostałe informacje i dokumenty udało mi się pozyskać dzięki życzliwości i zaangażowaniu adiunkta Muzeum w Jarosławiu Kamienica Orsettich, pana Rafała Kolano.



Do bratanka naszego bohatera - pana Stanisława Dyrki ze Stoczka Łukowskiego pomogła mi dotrzeć Agnieszka Matysiak - Baran. Pan Stanisław bardzo chętnie podzielił się wiadomościami dotyczącymi stryjka i udostępnił unikatowe rodzinne fotografie, w tym portret Józia.

A teraz krótko o samym Józiu. Józef Dyrka urodzony 28 stycznia 1898 roku w Łukowej, był czwartym dzieckiem Błażeja i Anny z domu Kozyrów. Starsi bracia nosili imiona: Stanisław, Jan i Wojciech. Młodszy Wawrzyniec to późniejszy, pierwszy dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Biłgoraju.

Od razu rodzice zdecydowali, że najstarszy syn przejmie po nich gospodarstwo, natomiast pozostali powinni otrzymać wykształcenie. Mama Józia po narodzinach piątego dziecka poważnie zachorowała i nie wróciw-

szy już do zdrowia zmarła w 1901 roku, w wieku 29 lat. Mały Józio wiele czasu poświęcał na pracę w gospodarstwie, by pomóc ojcu, ale równocześnie uczył się, w warunkach domowych, czytania i pisania.

Mając 10 lat rozpoczął naukę w 3 - klasowej Szkole Powszechnej w Łukowej, zrusyfikowanej, jak inne wtedy szkoły w Królestwie. W łukowskiej szkole pracował nauczyciel o nazwisku Hojko (Chojko), który uczył dzieci potajemnie języka polskiego, matematyki, greki i łaciny. Posiadał dużą wiedzę i podręczniki oraz niezwykle umiejętności pedagogiczne. Potrafił zachęcić i przygotować uzdolnione chłopskie dzieci do egzaminów. On zapewne powiadomił zarządcę łukowskiego majątku, że ma ucznia, którego należy dać do wyższych szkół, bo z niego może być „jakiś materiał na geniusza”. Koszty więc dalszej edukacji, wybitnie „bystremu młodzieńcowi” zaczął pokrywać, Tomasz Matczyński, ziemianin, dzierżawca majątku Łukowa (właściciel 483 ha ziemi).

Nauka chłopca odbywała się w okresie zimowym, bo w lecie był potrzebny do pomocy w gospodarstwie. Po ukończeniu szkoły powszechnej Józef przekradł się przez granicę rosyjsko - austriacką i dostał się do Szkoły Powszechnej w Sieniawie, gdzie ukończył klasę czwartą. Mając program i książki do szkół galicyjskich, w ciągu pół roku przygotował się do egzaminu do 8 - klasowego Cesarsko - Królewskiego Gimnazjum w Jarosławiu, gdzie językiem wykładowym był język polski. Przyjęty do klasy II, kształcił się



GRÓB NA CMENTARZU ORŁĄT

tam aż do klasy VII, będąc najzdolniejszym uczniem w całym gimnazjum. Jego klasowym kolegą był również utalentowany jak Józio - Samuel Spiegel, który zrobił później karierę producenta filmowego w Hollywood. Filmy, które wyprodukował, były nagradzane Oskarami, tj. „Most na rzece Kwai” i „Lawrence z Arabii”.

Kiedy w połowie listopada 1918 roku Naczelną Komendą Wojsk Polskich we Lwowie wystosowała do narodu polskiego odezwę w związku z działaniami wojennymi, jakie podjęły wobec Polski oddziały ukraińskie - „Strzelcy Siczowi” wraz z bojówkami ukraińskimi, Józio, zagorzały patriota zwerbował do obrony Lwowa 20 ochotników z Łukowej. Nie mógł nie reagować na nawoływania do obrony polskich ziem: „Polacy! W takiej chwili nikomu z nas nie wolno usuwać się od spełnienia obywatelskiego obo-



TABLICA PAMIĄTKOWA Z KOŚCIOŁA Z ŁUKOWEJ Z 1920, UKRYTA W CZASIE WOJNY NA WIEŻY PRZED DEWASTACJĄ. ODNALEZIONA PODCZAS PRAC REMONTOWYCH W 2024



TABLICA W ŁUKOWSKIM KOŚCIELE

wiązku. Kto tylko zdolny jest karabin
dzierżyć w rękę, natychmiast do sze-
regu! Wszyscy bez wyjątku! Kto Polak
- do broni!”

20 - letni Dyrka, zaprzysiężony
w Polskiej Organizacji Wojskowej,
stał na czele grupy młodzieżowej,
wraz z kolegami Stopą i Flisowskim.
Drużyna Józia weszła w skład oddziału
dowodzonego przez legionistę podpo-
rucznika Władysława Kaszę i z rozka-
zu gen. Bolesława Roji wymaszerowa-
ła z koszar z ulicy Głębokiej. W sumie
z Jarosławia do walki z Ukraińcami
zgłosiło się 264 ochotników, głównie
gimnazjalistów. Naczelną komendą
w odbiciu Lwowa, od strony Snopko-
wa, kierował płk Czesław Miączyński.

Niestety w bitwie zginęło wielu
harcerzy, wśród nich Józef Dyrka. Sta-
ło się to na dzień przed ostatecznym
oswobodzeniem Lwowa, które ogło-
szone zostało 22 listopada 1918 roku.
Na wieść o śmierci Józia w Jarosławiu
odbyło się uroczyste nabożeństwo za-

łobne. Ówczesne władze gimnazjalne
ufundowały wiekiste stypendium
im. Józefa Dyry dla najzdolniejszych
uczniów, z którego korzystał także naj-
młodszy brat Józefa, Wawrzyniec.



ODŚLONIĘCIE TABLICY

W kościele w Łukowej natomiast
pojawiała się pamiątkowa tablica Jemu
poświęcona. Prawdopodobnie w roku
1940 proboszcz ks. Ludwik Liwski
przed swoim aresztowaniem zdążył
ukryć tę tablicę na wieży kościel-
nej. Przeczuwał, że zostanie ona
zniszczona przez
żandarmerię nie-
miecko - ukraiń-
ską, która stacjo-
nowała na posterunku
w Łukowej. Do
2024 roku nikt z Łu-
kowej nie wiedział,
że ta tablica się za-
chowała. Dopiero

podczas remontu kościoła robotnicy
odnaleźli ją na belce na wieży kościel-
nej. Było to też ogromne zaskoczenie
dla mnie gdyż ja finalizowałam już
w porozumieniu z IPN w Lublinie

nową tablicą poświęconą Józiovi.

Podczas uroczystości odsłonięcia
tej tablicy 11 listopada 2024 roku już
było wiadome że jest też oryginalna.
Kolejne odsłonięcie tablicy tej z 1920
roku zaplanowane jest na 11 listopada
2025 roku. Umiejscowiona zostanie
nad granitową ufundowaną przez IPN
w Lublinie.

*Bardzo interesujący materiał re-
portażowy o Józiovi Dyrce przygoto-
wany przez Dominika Gila jest do od-
słuchania na stronie Polskiego Radia
Lublin.*



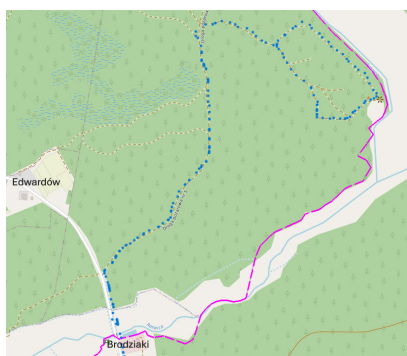
WIESŁAWA KUBÓW

POLONISTKA I PLASTYK, JAKO DYREKTOR GOK
W ŁUKOWIE ZAANGAŻOWANA W RATOWANIE
TRADYCJI REGIONU I UPAMIĘTNIE NIE BOHATE-
RÓW WALK W PUŚCZY SOLSKIEJ 1944 ROKU
SPOCZYWAJĄCYCH NA CMENTARZU PARTY-
ZANCKIM W OSUCHACH

ŚCIEŻKA EDUKACYJNA NA KSIĘŻĄ GÓRĘ

NA POČZĄTKU STYCZNIA 2025 NA STRONIE NADLEŚNICTWA ZWIERZYNIEC ZOSTAŁA OPUBLIKOWANA INFORMACJA O ZAKOŃCZENIU PRAC NAD PRZYGOTOWANIEM ŚCIEŻKI EDUKACYJNEJ NA KSIĘŻĄ GÓRĘ. WIADOMOŚĆ O TYLE CIEKAWA DLA MIESZKAŃCÓW BIŁGORAJA, ŻE JEST ONA NAJBLIŻEJ POŁOŻONĄ ŚCIEŻKĄ EDUKACYJNĄ OD NASZEGO MIASTA. OD CENTRUM ODDALONA JEST LEDWIE OK. 7 KM.

Wybierając trasę ulicami Poniatowskiego, Różnówką Stawy dotrzemy do granicy miasta i boru sosnowego. Dalej jedziemy wąską drogą do Edwardowa, zaraz po kilkuset metrach możemy



skręcić w lewo, jak pokazują znaki szlaku pieszego niebieskiego albo pojechać dalej (jeśli jedziemy samochodem) i po przekroczeniu mostu na Ratwicy zostawić samochód na parkingu przy Kancelarii Leśnictwa Tereszpól, dawniej leśniczówce w Brodziakach, gdzie zaprojektowano początek trasy. Stamtąd ruszamy w stronę miasta, po zapoznaniu się z mapą ścieżki, która znajduje się przy parkingu, i po pokonaniu mostu na Ratwicy, skręcamy w prawo, w dojazd pożarowy nr 5 Nadleśnictwa Zwierzyniec.

Intencją autorów ścieżki było zapewne zaprezentowanie przyrodniczych i krajobrazowych wartości niewielkie-

go skrawka mieszanego starego boru z sosną, świerkiem i jodłą, ale również, przy okazji, edukowanie odwiedzających ten wyjątkowy zaulek boru Puszczy Solskiej. W kilku miejscach ustawiono poglądowe tablice ukazujące różne aspekty leśnego życia, gospodarowania na tym terenie. Oto ich tematyka: *Ogólne zasady zachowania się w lesie, Co nam daje las?, Formy ochrony przyrody, Bór świeży, Bór bagieny, Zwierzęta, Odnowienie naturalne, Łąka śródleśna, Martwe drewno, Bobry.*

Na wierzcholinie Księżej Góry spotykamy okazałe sosny liczące ponad 150 lat i jodły w tym samym wieku. Typowa wydma, z jednej strony otoczona borem, z drugiej przylega do doliny niewielkiej śródleśnej rzeczki Ratwicy i rozległych podmokłych łąk. Rzeka wypływa z mokradeł pod Tereszpolem. Dopływami jej są leśne strumienie: Wodokaczka i Kielbasówka. Rzeka przepływa w pobliżu Bukownicy Dużej, Ratwicy i Wolanin. Na przełomie XIX i XX w. w miejscu połączenia Kielbasówki i Ratwicy pracował młyn wodny, a miejsce nazywało się Paczosy. Do dzisiaj zachowały się tam tylko zabudowania mieszkalne, a na współczesnej mapie to miejsce nazywa się Dębinki.

Ratwica niedaleko od Księżej Góry łączy się w Brodziakach z Czar-



ną Ładą, nazywaną też na niektórych mapach Ładą Ruską (mapa szczególna województwa lubelskiego zrzadzona z innych wielu map Perthées, Karol de (1740 - 1815) wydana w Paryżu), gdyż historycznie wypływała z przygranicznego terenu XVIII - wiecznego woj. ruskiego. Miejsce to można nazywać mini rezerwatem przyrody, gdyż na samym szczycie wydmy nie prowadzone są obecnie żadne wycinki. Kiedy skręcimy w piaszczystą drogę, pojawiają się





tu tablice prezentujące ciekawe tematy dotyczące sosnowego boru. Pretekstem są tu stare żywcowane ponad stuletnie sosny. Idziemy szerokim piaszczystym traktem około 900 metrów i skręcamy w prawo, zaraz po minięciu tabliczki z numerem 5 oznaczającej dojazd pożarowy. Między młodymi uprawami sosny kierujemy się na wschód. Po ok. 150 metrach dotrzemy do sosnowego starego boru z podrostami buka. Tu znajduje się pierwsza ławka i tablica informująca o sposobach odnowień leśnych, polegających na pozostawieniu naturze odnowienia sosnowego boru.

Dalej droga wznosi się łagodnie ku górze. Powoli wchodzimy w stary mieszany drzewostan z domieszką jodły, sosny i świerka. Pojawiają się pomnikowe sosny i jodły. Niestety, wśród tych majestatycznych starych drzew dostrzeżemy umierające sosny i jodły. Wiele też martwych już oka-

zów, które leżąc na ziemi stają się piastunkami kolejnych naturalnie tu odnawiających się pokoleń drzewostanów. Warto na wierzcholinie tej wspaniałej wydmy zejść trochę niżej. Prowadzą tam wzdłuż wydmy trawersy wydeptane przez zwierzęta, w nieodległej przeszłości wiódł tędy pieszy szlak, którego zatarte czasem znaki możemy dostrzec na drzewach. Z tych trawersów rozciąga się wspaniały widok na podmokłe łąki doliny Ratwicy. Dawniej skrzętnie koszone przez tereszpolskich właścicieli. Dzisiaj w większości zarosnięte przez wysokie trzciny. Obecnie jest to królestwo bobrów, które cieszą się wolnością w tym uroczym zaułku, ale oczywiście można spotkać tu tropy saren, jelenia i wilka. Miejsce to końcem września odwiedzają licznie miłośnicy rykowiska. Wspaniałe koncerty byków jeleni niosą się leśnym echem po nadrzecznych łąkach.

Nazwa ścieżki *Księża Góra* związana jest z dawnym właścicielem terenu, czyli parafią w Terespolu, do której należały też przyległe łąki. Ciekawostką również jest fakt, że miejsce to leży na granicy dawnej włości biłgorajskiej i Ordynacji Zamojskiej, jednocześnie to historyczna granica Galicji i Królestwa Polskiego. W części to rzeka Ratwica jest taką granicą. Obecnie cały ten teren, oprócz łąk, jest własnością Nadleśnictwa Zwierzyniec. Atrakcją tego wyjątkowego miejsca, oprócz bogatego

świata roślinnego, jest jego architektura krajobrazu. Wydma, którą nazywamy Księżą Górą, sięga 219 m n. p. m., natomiast rzeka i łąki położone są o około 20 m niżej. Dlatego w jej najwyższym miejscu utworzono punkt widokowy, ustawiono kilka ławek. W przeszłości była też przy ścieżce platforma widokowa, z której rozciągał się przepiękny krajobraz śródleśnych łąk. Paradoksalnie gospodarka leśna na części terenu również dodaje atrakcyjności. Różne wysokości młodego, niedawno posadzonego lasu, w kontraście z już kilkunastoletnim i starym borem sosnowym tworzą dynamiczny obraz sosnowego świata Puszczy Solskiej.

Zapraszam więc do tego nieodległego od naszego miasta leśnego zaułka. Oprócz majestatycznych sosen i jodeł, ale też grabów i olch nad Ratwicą podziwiać tu można bogaty świat mchów, porostów i widłaków. Obserwować możemy naturalne procesy kształtowania się przyrody, od siewek drzew po ich dorosłe i starcze formy. W ciszy sosnowego boru można spacerować lub biegać - bo to coraz częstszy widok na Księżęj Górze, ciesząc się czystym powietrzem i niepowtarzalnymi aromatami bogatego świata przyrody, a to tak blisko.



ANDRZEJ CZACHAROWSKI

KRAJOZNAWCA, PRZEWODNIK KRAJOZNAWCZY, WICEPREZES BIŁGORAJSKIEGO ODDZIAŁU PTTK, REGIONALISTA, WSPÓŁTWÓRCA SZLAKÓW TURYSTYCZNYCH I ŚCIEŻEK ROWEROWYCH, AUTOR I WSPÓŁAUTOR WIELU KSIĄŻEK O TEMATYCE TURYSTYCZNEJ I HISTORYCZNEJ, NAUCZYCIEL, WICEDYREKTOR SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 1 W BIŁGORAJU.



NIEDOLA PODDANYCH ORDYNACJI ZAMOJSKIEJ. PAŃSZCZYŻNA I POWINNOŚCI

W OSTATNIM CZASIE WESZŁY DO KANONU LITERATURY HISTORYCZNEJ KSIĄŻKI, KTÓRE MOGĄ ZMIENIĆ PUNKT WIDZENIA NA NASZYCH, NIESTETY DOŚĆ ZAPRACOWANYCH PRZODKÓW. CHODZI M.IN. POZYCJĘ „PAŃSZCZYŻNA. PRAWDZIWA HISTORIA POLSKIEGO NIEWOLNICTWA” KAMILA JANICKIEGO. CO WIĘCEJ, ZOSTAŁA BARDZO CHWALONA PRZEZ PROF. ANDRZEJA CHWALBĘ, KTÓRY BYŁ PRZECIEŻ MOIM DAWNYM NAUCZYCIELEM AKADEMICKIM. W ODNIESIENIU DO POWYŻSZEJ KSIĄŻKI W KONTEKŚCIE PAŃSZCZYŻNY, CHCIAŁBYM PRZYPOMNIEĆ O TRUDNYM ŻYCIU NASZYCH PRZODKÓW NA TERENIE ORDYNACJI ZAMOJSKIEJ.

Zanim przejdziemy do powyższego tematu, pragnę przypomnieć początki pańszczyzny na ziemiach polskich, rzecz jasna, w skrócie. Pańszczyzna jest to forma renty feudalnej świadczonej przez chłopów na rzecz właściciela ziemskiego, z tytułu jego zwierzchniego prawa własności do ziemi, w wymiarze ustalonym jednostronnie przez niego, bądź według norm zwyczajowych lub prawnych. Pierwotnie podstawą odrabiania pańszczyzny było posiadanie przez chłopów gospodarstw na ziemiach pańskich, później świadczenie wynikało z samego poddaństwa, na podstawie którego do odrabiania pańszczyzny zmuszono nawet chłopów nieposiadających ziemi. Dzień pracy pańszczyźnianej rozpoczynał się o świcie, a kończył o zmroku. W południe była przerwa, aby zjeść posiłek, który należało zabrać z domu (cyt. z Wikipedii).

Co to oznacza w praktyce? Chłop, który posiadał chałupę z gospodarstwem i kawałkiem pola tak naprawdę nie był właścicielem, tylko... najemcą. Faktycznym właścicielem był np. król (królewszczyzna), biskup (dobra kościelne), rycerz czy szlachcic (dobra prywatne). Chłop, by miał gdzie mieszkać (i posiadać dom, który i tak nie był jego), obrabiał prace na polu pańskim w ramach czynszu. To tak jak w obecnych czasach już nie chłop, ale współczesny człowiek płaci za wynajem w dużych miastach. Na szczęście tylko w formie pieniężnej.

W każdym razie, w podanych dobrach istniały folwarki, które właśnie posiadały ogromne hektary pól. Na tych polach zasiano zboże. Pańszczyżna polegała na tym, że wiosną trzeba było orać, bronować, nawozić, latem były żniwa, a jesienią znowu oranie i bronowanie. Tyle w teorii.

Folwark (z niem. Vorwerk) - jednostka gospodarcza własności ziemskiej, istniejąca od XII wieku w postaci gospodarstwa rolnego, a od XIV wieku także rolno - hodowlanego, nastawionego na produkcję zboża i innych surowców agrarnych przeznaczonych na zbył, wykorzystującego pracę przymusową pańszczyźnianych

chłopów (pańszczyżna, najem przymusowy, darmocho), a po zniesieniu pańszczyżny - robotników najemnych. Organizacja folwarku pańszczyźnianego oraz relacje ekonomiczne i społeczne między chłopami a feudałami zostały tak skonfigurowane, aby zapewnić właścicielowi ziemskiemu i jego rodzinie środki potrzebne do komfortowego i wygodnego życia.



DYMITR Z GORAŻY Z KRÓLOWĄ JADWIGĄ, OBRAZ JANA MATEJKI

Pierwsze folwarki i wsie folwarczne powstawały w dobrach kościelnych i klasztorach, następnie w majątkach szlacheckich, magnackich oraz królewskich. Formę zbliżoną do folwarku posiadały gospodarstwa sołtyskie. Poprzez przejmowanie ziem opuszczonych przez chłopów (tzw. pustki), usuwanie chłopów z gospodarstw lub przenoszenie ich na ziemię o gorszej jakości gleb oraz karczowanie lasów (w wyjątkowych przypadkach), powiększano obszary ziem folwarcznych lub tworzone nowe folwarki (cyt. z Wikipedii).

Na terenach dzisiejszego Roztocza, Równiny Biłgorajskiej i Puszczy Solskiej istniały prywatne wsie i miasta (Goraj, Radzięcín, Biała, Dzwola), które należały m.in. do słynnej rodziny Gorajskich. Dymitr z Goraja został uwieczniony na obrazie Jana Matejki, kiedy to powstrzymał młodziutką Jadwigę przed spotkaniem z Wilhelmem. Dymitr zmarł w 1400 roku i został pochowany w Zawichoście. Nie należy zapomnieć także o Iwanie z Klecia, który był przodkiem Adama Gorajskiego. Ten 150 lat później prowadził ekspansję osadniczą na swych dobrach, w wyniku czego powstawały nowe wsie: Olendrów (Sól), Dąbrowica, Gromada, a później Biłgoraj. Po drugiej stronie Puszczy Solskiej, na tzw. Zaborszczyźnie (za borami) włości należały do rodów rycerskich, którzy byli Rusinami. Istniały już Zamch, Babice, Łukowa, Obsza, Krzeszów. W późniejszym czasie (XVI wiek) powstawały Tarnogród, Księżpol, Lipiny, Brzozowiec, Potok Górny. Te należały do królewskiej (istniały już starostwa – zameckie czy krzeszowskie). Tym starostą był Jan Zamoyski, który w 1589 roku utworzył Ordynację Zamojską, a starostwa, które wcześniej dostał od sejmu za zasługi, wcielił do nowoutworzonego latyfundium.

W powyższych dobrach istniały wsie i właśnie folwarki. Niestety, za mało wiemy o życiu poddanych w kontekście pańszczyzny. W każdym razie, w latach 90 XVI wieku doszło do potężnego konfliktu między Gorajskim a Zamoyskim. W odwecie Zamoyski zwrócił Sól z ziemią. Zachowały się przekazy, że w Soli istniała już prowizoryczna twierdza, że ta budowla zaskoczyła samego ordynata. W 1599 roku wydano wyrok, w wyniku czego Zamoyski wziął Olendrów i Dąbrowicę, a Gromada i Biłgoraj zostawiono dla Gorajskiego. Olendrów została zmieniona na obecną nazwę Sól i została wcielona do ordynacji, do klucza gorajskiego. Jest wiele błędnych informacji, że Sól w 1599 roku była już siedzibą klucza, ale inwentarz klucza gorajskiego z 1615 roku obala zdecydowanie jedną z najgłupszych tez, nie potwierdzonym na dodatek żadnym źródłem historycznym.

W końcu na przełomie XVI i XVII wieku powstaje ogromne latyfundium magnackie z specjalnie zatwierdzonym statutem. Według tych zapisów prawnych, nie wolno było dzielić ordynację, jak to czyniono np. z Biłgorajem. Mimo że zarówno ordynacja, jak i dobra biłgorajskie były własnością prywatną, to różnica polegała na tym, że przykładowo w ordynacji właścicielem folwarków, młynów, karczm był ordynat i trzeba było je użytkować na zasadzie dzierżawy, natomiast w dobrach biłgorajskich i nie tylko, można było wykupić wieś, folwark, czy młyn.

Ordynacja była dzielona na mniejsze jednostki administracyjne, czyli klucze. W skład tej jednostki wchodziło po kilka wsi, z czego, z reguły, największa wieś była siedzibą klucza. W pozostałych wsiach istniały folwarki (nie we wszystkich). Mieszkańcy ordynacji, żeby mieszkać u siebie i płacić za wynajem, musieli to obrabiać w formie pracy na folwarku, na dodatek darmowej. Na podstawie badań należy wywnioskować, iż w ordynacji występowały następujące kategorie poddanych: kmiecie (półlannicy, ćwiertnicy, zagrodnicy, chałupnicy i komornicy).

Podstawą jednostki miary w Rzeczypospolitej był łan = 30 mórg = 17,955 hektara. Przyjmy, że na początku wyznacznikiem kategorii poddanych był łan i od tego pochodzi nazwa grup chłopów. Łan, czy nawet więcej z reguły posiadały parafie i folwarki. Mało komu było stać na posiadanie łanu. Najbogatsi chłopci, tzw. kmiecie, posiadali pół łanu i byli tzw. półlannikami. Kolejną kategorią, najczęściej spotykaną w ordynacji, byli ćwiertnicy (posiadacze ¼ łanu). Z tego powodu w ordynacji byli nazwani potocznie kmieciami. W zależności od wsi, byli także półćwiertnicy (posiadacze połowę ćwierci), ćwierććwiertnicy (posiadacze ¼ ćwierci). Ćwiertnicy posiadali chałupę, gospodarstwo i dwa pola. Kolejną grupą poddanych byli zagrodnicy - posiadacze zagród. Mieli oni chałupę, gospodarstwo i kawałek pola. Kolejną grupą byli chałupnicy - posiadali oni chałupę i ogródek. Ostatnią grupą byli komornicy, którzy zamieszkiwali w komorach.

Pańszczyzna w ordynacji była dzielona na pieszą, tj. trzeba było obrabiać pieszo, oraz sprzężaj, czyli trzeba w tym przypadku odrabiać pole z bydłem. Wymiar pańszczyzny był zależny od posiadania wielkości gruntu. Z tego powodu ćwiertnicy odrabiali 104 dni rocznie, czyli 52 dni pieszo i 52 dni sprzężajem. Oprócz tego musieli płacić czynsz „posiedzialny” (np. od posiadania nieużytku), płacić żarnowe (podatek za posiadanie zboża), oraz odrabiali 12 dni szarwarku rocznie (naprawa mostów, młynów, śluz, grobli, dróg). Zachowała się dokładna instrukcja pańszczyzny, z którego wynika, co kmieć miał po kolei wykonać - orać, bronować, radłować, wozic gnój, siać zboże (wiosną i jesienią). Latem miał powaby (dni letnie) - żażeń, obżen, zaor, dobor, zakos, obkos, dokos. Czyli: sianokosy i żniwa. W zależności od wsi, kmiecie mieli obowiązek wysłać wyznaczoną ilość żniwiarzy na pola pod Zamościem czy Płoskiem. Trzeba było także pilnować folwarku w dzień i noc, dokarmiać zwierzęta folwarczne. Poddani mieli obowiązkowo przywieźć gałęzie, wystrugane młode drzewa dla folwarku.

Zagrodnicy mieli 52 dni pańszczyzny rocznie, a więc o połowę mniej niż ćwiertnicy, tj. 26 dni pieszo i 26 dni bydłem. Jednak musieli także odrabiać 12 dni szarwarku rocznie, pracować za darmo w „letnie dni” czyt. powaby, płacić czynsz za posiadanie ziemi.

Poddani byli zobowiązani oddawać daninę w postaci natury - czyli jaja, kapłony (młode, tuczone koguty), suszone grzyby, czy uzbierane latem owoce leśne. Trzeba pamiętać, że ćwiertnicy od kwietnia do listopada odrabiali 3 - 4 dni tygodniowo, a od listopada do kwietnia 1 - 2 dni. Zagrodnicy zimą pracowali (za darmo) na folwarku 1 dzień tygodniowo, a latem - 2 dni. Należy wziąć pod uwagę, że w teorii poddani mieli wyznaczone 104 dni rocznie pańszczyzny, ale w praktyce tych dni było o wiele więcej. Jednak wiele zmian przyniosła Metryka Józefińska. Ale o tym w następnym numerze.



**MICHAŁ
KAŃKOWSKI**

HISTORYK, REGIONALISTA,
SPOŁECZNIK, DOKTORANT UJ,
SPECJALIZUJE SIĘ W HISTORII
GOSPODARCZEJ I WOJSKOWOŚCI
XIX WIEKU, BADACZ DZIEJÓW
ORDYNACJI ZAMOJSKIEJ

ULICE BIŁGORAJA CZ.VII

KONTYNUUJĄC TEMAT NAZEWNICTWA ULIC BIŁGORAJA, ROZSZERZAMY WIEDZĘ NA TEMAT PATRONÓW ULIC, O KTÓRYCH PYTANI MIESZKAŃCY MOGLI POWIEDZIEĆ NIEWIELE LUB WCAŁE. PATRONÓW BIŁGORAJSKICH ULIC JEST SPORO. W CYKLU GRUPY PATRONÓW - OFICERÓW, PARTYZANTÓW POLSKIEGO PAŃSTWA PODZIEMNEGO PRZYPOMNIMY SYLWETKĘ ZASŁUŻONEGO DOWÓDCY WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI PPŁK. TADEUSZA SZTUMBERK - RYCHTERA.

Tadeusz Sztumberk - Rychter urodził się w Koluszkach, 19 sierpnia 1907 roku, jego rodzicami byli Witold i Stefania z domu Klimkowska. Czas I wojny światowej rzucił rodzinę na tereny Rosji. Po powrocie do kraju zamieszkali we Włocławku, gdzie Tadeusz ukończył szkołę średnią, a następnie zapisał się na studia w KUL w Lublinie.



Służba wojskowa

Studia przerwał na rzecz Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. Kontynuując edukację wojskową w latach 1931 - 1933 ukończył Szkołę Oficerską Artylerii w Toruniu z wysoką siódmą lokatą. Po ukończeniu szkoły w stopniu podporucznika, otrzymał przydział do 5 Dywizjonu Artylerii Konnej w Krakowie. W 1939 roku w stopniu porucznika rozpoczął studia w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. Studia przerwał wybuch II wojny światowej. Porucznik Tadeusz Sztumberk - Rychter przydzielony został do sztabu artylerii 6 Dywizji Piechoty w składzie Armii „Kraków”, uczestnicząc w jej całym szlaku bojowym. Artyleria dywizji wspierała obronę piechoty i jej ataki przy wyrzucaniu się z okrążenia na Lubelszczyź-

nie. Tam wykazał się osobistą odwagą, biorąc samodzielnie do niewoli pięciu żołnierzy Wehrmachtu. 20 września 1939 roku 6 Dywizja Piechoty została otoczona przez Niemców i skapitulowała, a Sztumberk - Rychter dostał się do niewoli w rejonie Zamościa. 11 października zbiegł z przejściowego obozu jenieckiego w Bochni i dotarł do Krakowa.

Działalność konspiracyjna

W Krakowie, pod koniec 1939 roku związał się z ruchem oporu. Był jednym z założycieli Służby Zwycięstwu Polski, a później włączył się do konspiracji ZWZ. W końcu sierpnia 1940 roku zagrożony aresztowaniem przeniósł się do Warszawy. Pracował w wywiadzie od kwietnia 1942 roku, jako szef wywiadu ofensywnego w Wydziale II Komendy Obszaru Warszawa Armii Krajowej. Działalność konspiracyjną ułatwiała mu niemiecko brzmiące nazwisko i dobra znajomość języka niemieckiego, co skwapliwie wykorzystywał.

W maju 1943 roku zorganizował oddział, który wyruszył na Zamojszczyznę dla wspierania tamtejszych oddziałów AK. Sztumberk - Rychter, jako dowódca kompanii nazwanej „Kompanią Warszawską”, przyjął pseudonim „Żegota”. Kompania uczestniczyła w licznych zasadzkach, atakach na posterunki niemieckie i ukraińskie oraz obronie polskich wsi przed wysiedleniami i represjami. Niemcy zaskoczeni skalą działań partyzanckich organizowali kolejne oblavy, jednak „Żegoty” nie zdołali ująć. Sukcesy w działaniach bojowych przyniosły awans i „Żegota” został zastępcą dowódcy 9 pp AK na Zamojszczyźnie.

Akcja w Biłgoraju

Spektakularnym sukcesem partyzantów „Żegoty” była akcja na więzienie w Biłgoraju i odbicie więźniów. Rozkaz ataku otrzymał „Żegota” we wrześniu 1943 roku. Wykonanie roz-

kazu wymagało starannego planowania, gdyż zdobycie gmachu umocnionego wysokim murem nie było łatwe. Ponadto w mieście stacjonował silny oddział żandarmerii niemieckiej. Akcja wiązała się z atakiem oddziału NSZ Leonarda Zub - Zdanowicza „Żęba” na patrol niemiecki w przeddzień akcji na więzienie. Zaangażowało to znaczne siły niemieckie w walce z tym oddziałem. Tym samym osłabiona została załoga miasta. 24 września Kompania Warszawska wraz z oddziałami AK por. Jana Turowskiego „Norberta” i por. Adama Piotrowskiego „Doliny”, pod dowództwem kpt. „Żegoty” zaatakowały biłgorajskie więzienie. Mimo doskonałej kooperacji oddziałów nie obyło się bez zakłóceń. Zamiar wysadzenia bramy nie powiódł się, część partyzantów związała walką żandarmów niemieckich, mały oddział dostał się do wnętrza więzienia przez okno na piętrze. Zaatakowani od tyłu strażnicy w obliczu strat, poddali się. Akcja zakończyła się pełnym sukcesem bez strat własnych. Uwolniono 72 zatrzymanych, w tym m.in. Ludwika Ehrlicha, profesora prawa międzynarodowego, żydowskiego pochodzenia, późniejszego sędziego Międzynarodowego Trybunału w Hadze. Wspomnienie o akcji na biłgorajskie więzienie ujął Tadeusz Sztumberk - Rychter w książce „Artylerzysta Piechurzem” oraz w wielu publikacjach poświęconych działalności w ZWZ/AK, w tytułach: „Akcja w Biłgoraju”, „Wyprawa na Zamojszczyznę” i „Odbicie więźniów z Biłgoraja” (relację „Żegoty” z akcji przypuszczanej na więzienie zamieszczam na końcu tego tekstu).

Z operacji na Zamojszczyźnie „Żegota” został przeniesiony na Wołyń 28 lutego 1944 roku do 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Pełnił tam funkcję szefa sztabu, a po śmierci dowódcy ppłk. Jana Kiwerskiego „Oliwy”, od 4 maja do 16 lipca 1944 roku, pełnił obowiązki dowódcy dywizji. Zadaniem dywizji w ramach akcji „Burza” było przedostać się na teren Lubelszczyzny,

prowadząc ciągle walki dywersyjne z Niemcami. Dywizja liczyła ponad 6500 partyzantów, co czyniło zadanie trudnym w warunkach bojowych. Ponadto niektóre oddziały nie mogły opuścić wsi, wciąż zagrożonych przez oddziały UPA.

Ciężkie walki, w okresie zimy 1944 roku prowadziła dywizja, podzielona na dwa zgrupowania „Gromada” i „Osnowa”, z doborowymi oddziałami niemieckimi. Jednocześnie prowadząc akcje dywersyjne, m.in. atak na stację kolejową w Hołobach, stanowiącą punkt przerzutu Wehrmachtu na front. Próby współdziałania z partyzantką sowiecką nie powiodły się z uwagi na wrogość z jaką odnoszono się do AK. Dość dobre stosunki udało się uzyskać „Żegocie”, chwilowo z podlegającymi Niemcom oddziałami węgierskim. W krytycznym momencie, 15 kwietnia 1944 roku, niemieckie siły pancerne i zmotoryzowane zamknęły pierścień okrążenia wokół 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty. Rozpoczął się tydzień ciężkich walk. Ostatecznie oddziały dywizji przebiły się z okrążenia i pod dowództwem „Żegoty” przekroczyły linię Bugu w czerwcu 1944 roku wkraczając na Lubelszczyznę.

Początkowy spokojny okres wykrystalizował „Żegota” na przeprowadzenie reorganizacji dywizji, zakwaterowanie i nawiązanie kontaktów z oddziałami AK, BCh i AL. Dowódcą dywizji mianowano płk. Jana Kotowicza „Twardego”. „Żegota” pozostał na stanowisku szefa jej sztabu. Na tym stanowisku przyczynił się walcnie do powodzenia uderzeń na Kock, Firlej i Lubartów 22 lipca 1944 roku i wyzwoleniem tych miejscowości spod okupacji niemieckiej. Niestety, już 25 lipca 1944 roku oddziały dywizji li-

czące ok. 4500 partyzantów zostały otoczone przez wojska radzieckie. Dowódcy - „Twardy” i „Żegota” - nie widząc szans powodzenia, nie podjęli walki i dywizja została rozbrojona.

6 sierpnia 1944 roku Tadeusz Sztumberk - Rychter został aresztowany w Świdrze przez NKWD i zesłany początkowo do Charkowa, a następnie do obozu w Diagilewie. Uciekł z tego obozu, lecz NKWD dopadło go tuż przy granicy. Został osadzony w obozie jeńców wojennych w Wystruciu na terenie dawnych Prus Wschodnich. W lipcu 1947 roku przeniesiony do obozu w Griazowcu.

W PRL

W maju 1948 roku powrócił do Polski. Utrzymywał się z pracy fizycznej, przechodząc kolejne stopnie służbowe doszedł do stanowiska dyrektora Zakładu Chemicznego w Górze Kalwarii. Następnie przeniósł się do Warszawy. Od stycznia 1970 roku pracował w Biurze Nadzoru Gospodarczego Zarządu Przemysłu i Handlu ZZG, gdzie został wicedyrektorem i doradcą dyrektora.

Działał w Stowarzyszeniu PAX. Był przewodniczącym Koła LOK przy redakcji tygodnika WTK. Aktywnie działał jako członek zarządu Okręgu ZBOWiD w Warszawie. Tadeusz Sztumberk - Rychter zmarł 14 marca 1972 roku i został pochowany na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

W karierze oficerskiej awansował na kolejne stopnie; porucznik - w 1935 roku, kapitan - 22 stycznia 1941 roku, major - 12 kwietnia 1944 roku, podpułkownik - 1968 roku.

Miasta Partnerskie

7 czerwca w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Biłgoraja odbyła się doroczna Konferencja Miast Partnerskich. Wydarzenie zgromadziło przedstawicieli zaprzyjaźnionych samorządów z Czech (Bílina), Niemiec (Crailsheim), Słowacji (Stropkov) oraz Ukrainy (Nowowohłyńsk).

Spotkanie otworzył burmistrz Biłgoraja, Wojciech Gleń, podkreślając wagę wieloletnich relacji, które zacieśniają więzi i budują wspólnotę ponad granicami - *To nie tylko formalne partnerstwa, ale prawdziwe przyjaźnie między naszymi społecznościami. Te spotkania mają ogromne znaczenie dla lokalnych wspólnot i są symbolem zjednoczonej Europy* - mówił gospodarz miasta. Podczas konferencji miało miejsce uroczyste odnowienie umów partnerskich z Bíliną (30 lat współpracy) oraz Crailsheim (25 lat współpracy). Samorządowcy przypomnieli początki tej współpracy oraz drogę, jaką przeszły ich miasta - zarówno administracyjnie, jak i kulturowo - *Partnerstwo uczy otwartości, szacunku i zrozumienia. To droga, która kształtuje nie tylko nasze instytucje, ale też serca mieszkańców* - mówił Tadeusz Ferens, jeden z inicjatorów międzynarodowej współpracy Biłgoraja.

Głos zabrali również przedstawiciele miast partnerskich, m.in. Radek Zenker z Bíliny oraz Ondrej Brendza ze Stropkova, który porównał zbudowaną przez lata relację do „jednej wielkiej rodziny samorządów w wolnej Europie”. Konferencja była symbolicznym, ale i praktycznym potwierdzeniem zaangażowania Biłgoraja w rozwój europejskiego dialogu na poziomie lokalnym.

(UM)

„Nasz malowany świat” wystawa prac wychowanków pracowni plastycznych Młodzieżowego Domu Kultury

We wtorek, 3 czerwca 2025 roku, w galerii Biłgorajskiego Centrum Kultury odbył się wernisaż jubileuszowej wystawy „Nasz malowany świat” – prac wychowanków pracowni plastycznych Młodzieżowego Domu Kultury w Biłgoraju. To wydarzenie rozpoczęło obchody 35-lecia placówki. Na wystawie zaprezentowano kilkanaście wyjątkowych dzieł malarskich, które powstały z okazji jubileuszu. Wśród nich są:

- prace podopiecznych Pracowni Plastycznej „TĘCZOWA MALARNIA”, inspirowane motylem – symbolem piękna i różnorodności. Nauczycielka Anna Małgorzata Świca zadbała, aby każda z nich ukazywała emocje i indywidualny warsztat młodych twórców.

- portrety dzieci z różnych stron świata, wykonane techniką rysunkową i malarską przez grupę „3D” z pracowni „Akwarela” prowadzonej przez Irenę Oręziak-Kupczak. To barwna podróż w świat wyobraźni i różnorodności kulturowej.

- prace plastyczne 54 dzieci z pracowni „STREFA KREATYWNOŚCI” prowadzonej przez Renatę Sochę, wykonane technikami akrylowymi i mieszanymi.



LUBLIN 1967 R, KLUB INTELIGENCJI KATOLICKIEJ. SPOTKANIE Z AUTOREM KSIĄŻKI „ARTYLERZYSTA PIECHUREM”, AUTOR W ŚRODKU

Otrzymał wiele odznaczeń, w tym: Krzyż Srebrny Orderu Wojennego *Virtuti Militari* V kl., Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (pośmiertnie), Krzyż Walecznych (czterokrotnie), Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Partyzancki, Medal „Za zasługi dla obronności kraju”.

Związki Tadeusza Sztumberk - Rychtera z Biłgorajem, obok działań partyzanckich, wiąże się z jego wsparciem inicjatywy budowy pomnika „Żołnierzom AK obwodu biłgorajskiego” w Parku Solidarności. Na skraju osiedla Roztocze znajduje się mała uliczka nazwana, niepoprawnie - T. Rychtera - Żegoty, obok małej uliczki im. Gen. „Grota” Roweckiego. Akcję odbicia więźniów w 1943 i w 1945 roku z więzienia w Biłgoraju upamiętnia pomnik umieszczony przy ul. Zamojskiej w pobliżu nieistniejącego już, dawnego więzienia.

Źródła:

Z. Karłowicz - *Tadeusz Sztumberk-Rychter ps. „Żegota” (1907-1972)*,

Wikipedia, J. Markiewicz, R. Szczygieł, W. Śladkowski - *Dzieje Biłgoraja*,

Turowski J. J., Pożoga, *Walki 27 Wołyńskiej Dywizji AK*, Warszawa 1990,

Wnuk R., *Atlas polskiego podzie-*

nia niepodległościowego 1944-1956, Warszawa - Lublin 2007.

Tadeusz Sztumberk-Rychter „Żegota” - relacja z akcji na więzienie w Biłgoraju:

Miasteczko żyło swoim codziennym życiem i nic nie wskazywało, że za kilka godzin rozegrają się tam jakieś wydarzenia, które zakłócą wieczorny spokój, ogarniający miasto po wczesnej godzinie policyjnej. Obszedłem kilka ulic, obejrzałem budynek więzienny, otoczony wysokim, trzymetrowym murem z bramą żelazną i miałem już właściwie plan uderzenia gotowy.

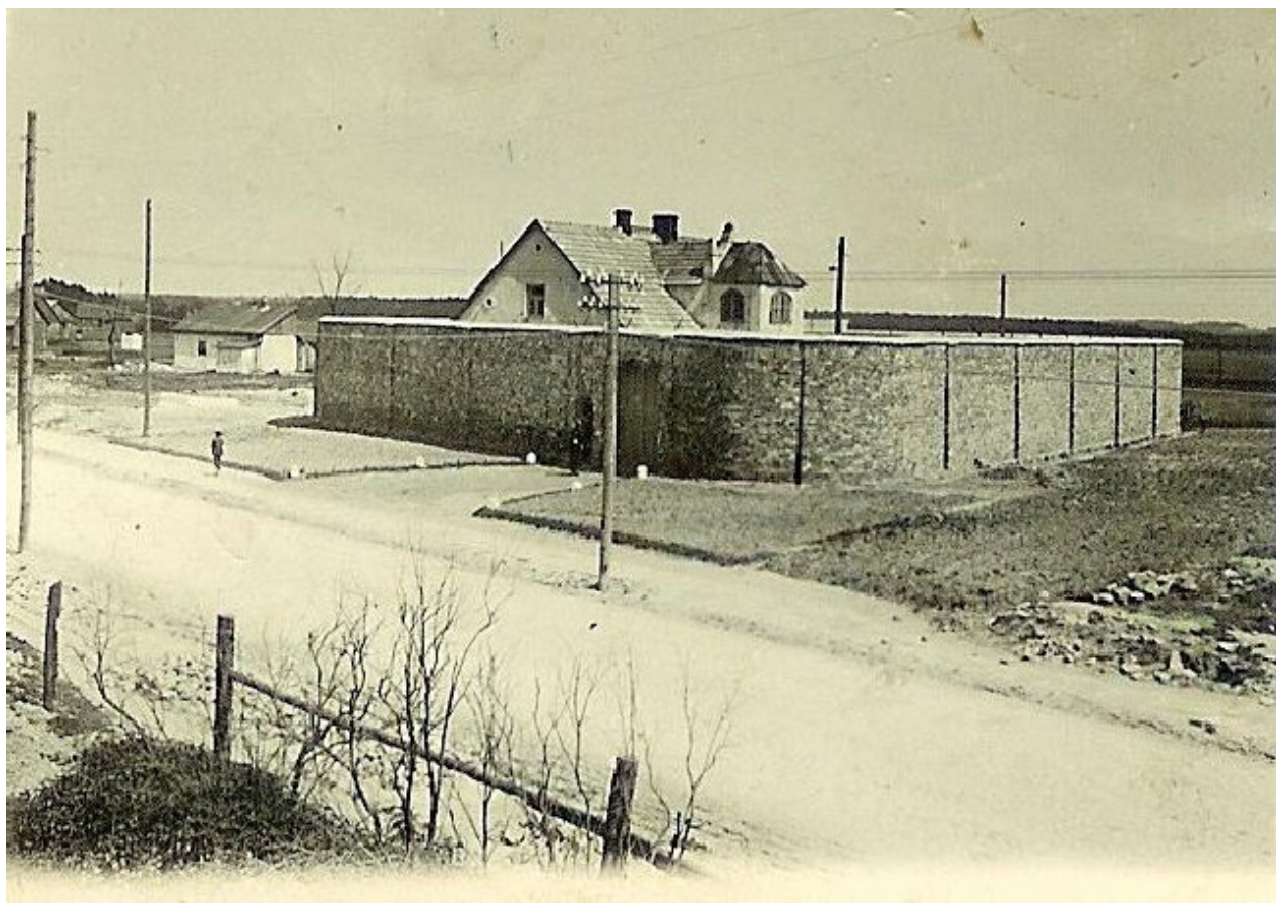
Jakimś nieuchwytnym znakiem pożegnałem „Wyżła” i zawróciłem do lasu.

(O godzinie 17.00 przybywa ppor. „Norbert” i ppor. „Dolina” z częścią oddziału „Podkowy”. Razem z „kompanią warszawską” uzbierało się 100 ludzi. Oddział „Groma” nie przybył, wobec czego „Żegota” musi zrezygnować z części planu, a mianowicie z uderzenia dywersyjnego na koszary, które miało odciągnąć uwagę nieprzyjaciela od głównego celu natarcia. Początek akcji w mieście zostaje wyznaczony na godz. 20.00).

„Przy wejściu do miasta kieruję grupę „Woyny” wprost pod więzienie, sam zaś z resztą ruszam dalej, aby

upewnić się, czy ubezpieczenia wystawiono we właściwych miejscach. Za chwilę pozostawiamy grupę „Doliny” przy torze i skręcamy w opłotki. Dochodzimy do bocznej, małomiasteczkowej uliczki, którą powinniśmy dojść do głównej arterii, kiedy skrzyżowanie minie już idąca do więzienia zmiana warty. Jeszcze kilka minut i skrzyżowanie przed nami.

W chwili gdy wysunęliśmy się w kilku na główną ulicę, a reszta oddziału znajdowała się jeszcze w bocznej, zabłysła nagle latarka elektryczna, oświetlając por. „Norberta” i mnie. Obaj byliśmy w polskich mundurach polowych, co musiało zapeszyć oświetlającego. Latarka zgasła i huknął strzał w naszym kierunku. Zawolałem odruchowo: stój! kto idzie? - i wygarnąłem z pistoletu. „Norbert” momentalnie poprawił z pm-u. Te niefortunne strzały spowodowały bezładną strzelaninę i choć po chwili sytuacja została opanowana, zaskoczenie przepadło. Zostawiam więc „Norberta” i biegnę w stronę więzienia. Czuję, że nie udało się pochwycić warty, wołam więc z daleka „Woyna! Zaczynać” - i słyszę jego głos, wzywający załogę więzienia do poddania się. Oczekuje wybuchu miny pod bramą, ale panuje cisza i tylko na przedpolu rozpętała się potężna strzelanina. Grają prawie



BUDYNEK DAWNEGO WIĘZIENIA PRZY UL. ZAMOJSKIEJ W BIŁGORAJU

wszystkie rkm-y i Niemcy nie pozostają dłużni, nie szczędząc przy tym rakiet oświetlających. Pcham adiutanta pchor. „Lecha” do „Woyny”. Okazuje się, że nasz saper z przypadku gdzieś się zawieruszył wraz z cenną miną, wobec czego „Woyna” szturmując więzienie przystawiając do muru zbyt krótkie zresztą drabiny, ściągnięte przez „Wyżła” z sąsiednich posesji. Wybuch z wielkim hukiem kilka granatów, rzuconych przez naszych na okolone murem podwórze, to znów wzmagają się ogień niemiecki. Robi się jasno jak w dzień. Kule gwizdzą, ale Niemcy górują.

Ze strzelaniny na przedpolu chce się zorientować, czy wróg zaczął jakąś określoną kontrakcję, czy wyszło jego natarcie i skąd. Niepokoi mnie zwłaszcza kierunek tartaku, słabo broniony przez grupkę por. „Podlaskiego”. Spoglądam na zegarek. Tym razem czas leci szybko. Już 25 minut trwa walka. Posyłam znów „Lecha” do „Woyny”. Okazuje się, że nasi są już wewnątrz budynku, dokąd wdarli się przez piętro, na którym jedno z okien było nie okratowane. Pierwszy ze szturmujących pchor. „Witek” jest lekko ranny, a po stronie załogi padło już dwóch zabitych. Pozostawiam na punkcie pchor. lekarza „Kwiatkowskiego”, zaniepokojonego nieco brakiem zajęć, i idę pod więzienie. Czas kończyć. Podchodzę w chwili, gdy z otwartej od wewnątrz bramy wysypują się

tłumnie więźniowie. Wołam głośno: „prof. Ehrlich jest?!”. „Jest, jest” - i wyrasta przede mną masywna sylwetka profesora ze skutymi rękami.

- Jestem Ehrlich. Kto mnie wołał?

- Kpt. „Żegota”. Kazano nam odbić profesora. Cieszę się, że się udało.

Nie czas na dłuższe rozmowy. Wybiegają następni więźniowie. Razem jest ich 72 mężczyzn i 6 kobiet. Nasi żołnierze wynoszą ostatniego. (...) Jeden z uwolnionych, jurny jakiś chłopak z Biłgoraja, szarpie mnie za rękę: - Panieeee!!! Dajcie karabin, bym se choć trochę postrzelał do tych. - Żal mi jego szczerzego zapachu, ale na sentymenty nie ma czasu. Ustawiamy więźniów w kolumnę, ruszającą wreszcie ku wyjściu z miasta. Wielu wśród nich jest zwierzęco skatowanych i z trudem może się poruszać. Jedna z kobiet, jak się później okazało, Volksdeutschka, prosi, aby pozwolić jej zostać. Nie zgadzam się, co ma mi bardzo za złe. „Lech”! Rakiet! Sygnał! Koniec akcji”.

17 marca 2024 roku w naszym mieście odsłonięto pomnik upamiętniający ofiary więzienia, które funkcjonowało w czasie II wojny światowej oraz po jej zakończeniu, przy ul. Zamojskiej w Biłgoraju.

Wybrano Społeczną Radę Przedsiębiorców w Biłgoraju

Rozpoczęła działalność Społeczna Rada Przedsiębiorców – nowy organ doradczo - opiniodawczy przy Burmistrzu Miasta. 29 kwietnia odbyły się wybory do pierwszego składu Rady, która będzie wspierać władze miasta w działaniach na rzecz rozwoju lokalnej gospodarki.

Czym będzie zajmować się Rada? To wspieranie dialogu między samorządem a środowiskiem biznesowym, opiniowanie projektów uchwał, strategii i programów mających wpływ na warunki prowadzenia działalności gospodarczej, inicjowanie działań sprzyjających rozwojowi gospodarcemu miasta, doradztwo w zakresie tworzenia przyjaznego klimatu dla przedsiębiorczości. "Powołanie Społecznej Rady Przedsiębiorców to ważny krok w budowaniu partnerskich relacji między samorządem a biznesem. Jestem przekonany, że współpraca ta zaowocuje konkretnymi rozwiązaniami, które wzmocnią potencjał gospodarczy naszego miasta" - podkreśla burmistrz Wojciech Gleń.

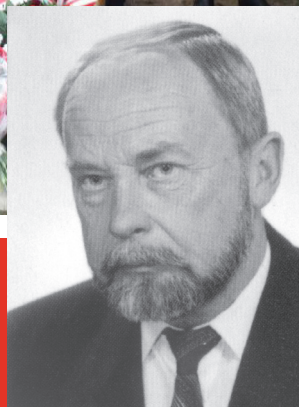
Skład Rady I kadencji: Paweł Kidaj, Anna Pinczyńska - Rapa, Piotr Dudzic, Jakub Gałka, Sławomir Lekan, Mateusz Konrad Mazur, Leszek Sokołowski, Adam Chorzepa, Małgorzata Dudzic, Marek Dziedzic, Agata Paulina Kupczak - Chyl, Kazimierz Ordecki, Aleksandra Dworzycka, Antoni Kucharski, Ewa Larwa.

Członkowie Rady reprezentują różne branże i sektory gospodarki, co zapewni szeroki wachlarz doświadczeń i perspektyw w pracach tego gremium.

(UM)

I Powiatowa Olimpiada Przedszkolaków

Na terenie Powiatowego Centrum Sportu miało miejsce wyjątkowe wydarzenie – inauguracja I Powiatowej Olimpiady Przedszkolaków. Impreza skierowana była do najmłodszych mieszkańców powiatu, a jej głównym celem było nie tylko promowanie aktywnego stylu życia, ale także integracja przedszkolaków oraz ich opiekunów. Na uczestników czekały różnorodne atrakcje: od sportowych rozgrywek i prezentacji drużyn, po sprawnościowy tor przeszkód, gry i zabawy z piłkami, które rozwijały sprawność i koordynację. Dla najmłodszych przygotowano także słodki poczęstunek oraz atrakcyjne nagrody, które miały motywować dzieci do udziału i wspólnej zabawy. Wydarzenie było także okazją, by dzieci i ich opiekunowie mogli zapoznać się z obiektami Powiatowego Centrum Sportu, poznając możliwości, jakie oferuje to miejsce. Wydarzenie cieszyło się dużym zainteresowaniem i pozytywnym odzewem zarówno dzieci, jak i rodziców, którzy chętnie aktywnie spędzili czas razem ze swoją pociechą. Pierwsza edycja Powiatowej Olimpiady Przedszkolaków to początek nowej tradycji, która z pewnością będzie kontynuowana w kolejnych latach, promując zdrowy i aktywny tryb życia wśród najmłodszych mieszkańców powiatu.



MAREK SZUBIAK

DZIENNIKARZ, PUBLICYSTA, WIELOLETNI REDAKTOR NACZELNY BGS TANEW.
WSPÓŁTWÓRCA I PREZES BIŁGORAJSKIEGO TOWARZYSTWA LITERACKIEGO.
DEBIUT PISARSKI - POWIEŚĆ „BRZEGI NADZIEI”.

70 LAT OSIEDLA PUSZCZA SOLSKA

W UBIEGŁYM ROKU MINĘŁO 70 LAT OD MOMENTU, KIEDY DO BIŁGORAJA PRZYŁĄCZONO WIEŚ PUSZCZĘ SOLSKĄ. STAŁO SIĘ TAK W PAŹDZIERNIKU 1954 ROKU. OBECNIE TO JEDNO Z 12 OSIEDLI MIASTA. JESZCZE STO LAT TEMU GRANICA POMIĘDZY BIŁGORAJEM A WSIĄ PUSZCZA SOLSKA BYŁA WYRAŻNA - DZISIAJ WŁAŚCIWIE JEJ NIE MA.

Stefania Kwiecińska („Tanew” z 1994) pisała nawet: „Tu gdzie się mieści piękny skwer przy Kopernika, przy budynku byłej elektrowni znajdowało się wielkie bajoro, po którym pływały kaczki i gęsi, bowiem mieszkańcy obok posiadający domy trzymali drób. Dalej w kierunku Puszczy Solskiej, jak okiem sięgnąć znajdowały się piaski, takie jak na plażach nadmorskich z rzadka porośnięte karłowatymi sosenkami. Tylko dwa, czy trzy domy i kuźnia p. Bronisława Lęgowicza kończyły miasto”.

Warto więc pokrótce przypomnieć najważniejsze wydarzenia z dziejów tej wsi, siedziby gminy i parafii, a obecnie dzielnicy miasta. Puszcza Sol ska była odrębną miejscowością, która wchodziła w skład Ordynacji Zamojskiej, natomiast sam Biłgoraj nigdy nie był ordynacki i należał w swojej długiej historii do wielu rodzin, zaczynając od Gorajskich, założycieli miasta.

Już pod koniec XVI i w całym wieku XVII Puszcza Sol ska stała się centrum pielgrzymkowym dla okolicznej ludności. Do franciszkańskiego klasztoru na Czarną Ładą przybywali pątnicy nawet z odległego Zamościa.

Wiązało się to z faktem mających miejsce tutaj objawień. Według tradycji katolickiej w latach 1603, 1615 i 1651 - 1654 miały tu miejsce cudowne wydarzenia, związane z osobą św. Marii Magdaleny. Warto przytoczyć niewielki fragment zapisanych w archaicznym języku tekstów z obrazów wotywnych w kaplicy św. Marii Magdaleny:

1. Rok 1603. Ziawienie Pierwsze
Natem Miejsu
Jak Bóg niegdyś Prostaczkom
czynił obyiawienie
Tak i w tym miejscu chciał mieć
tego ponowienie
Pastuszków ośmiu pasząc w lek-
kiej - Zimy czasie
Bydło, dwa dzwony brzmiące
słyszq w gęstym lesie.
2. Roku 1615. Ziawienie Powtor-

ne Natem Miejsu
Bartnik ieden w tym Borze wy-
rabiając Działy
Temu się bez osoby słowa słyszeć
dały
Człowiecze grzeszny masz to
głosić Ziawienie
By Bóg i Magdalena miały tu
uwielbienie
Co słyszq Zwierzchność Sol ska
Krzyż bez zwłoki stawia
W lat kilka Xiądz Chomic Fun-
dusz wyrabia.

Piotr Flor, badacz dziejów Puszczy Solskiej, uszczegółowił wiele faktów odnośnie tej miejscowości. Bracia Mniejsi Konwentualni, tzw. minoryci przybyli na te tereny z pobliskiego Zamościa w 1644 r. Wcześniej jednak pierwszy zakonnik, o. Seweryn Chamic z klasztoru w Lublinie, osiedlił się w tym miejscu w latach 1621 - 1624. Natomiast parafia katolicka przy kościele zakonnym została założona dopiero w 1721 r., dzięki Tomaszowi Józefowi Zamoyskiemu. Puszcza Sol-



CUDOWNA KAPLICZKA W OSIEDLU PUSZCZA SOLSKA. FOT. ZBIGNIEW CZERNIK

Obrazy są potwierdzeniem wielu łask, które spłynęły za pośrednictwem św. Marii Magdaleny na pątników, mieszkańców okolicznych miejscowości.

W tym czasie, do XVIII w., wokół Puszczy Solskiej koncentrowało się życie religijne katolików z Biłgoraja, gdyż miasto stanowiło własność kalwińskiego rodu Gorajskich, którzy organizowali w nim zbor. Po wygaśnięciu tego rodu, zanikła jego rola jako ośrodka reformacji.

Wiek jako wieś powstała z pewnością po 1740 r. Założyli ją miejscowi franciszkanie. Z tego też powodu od samego początku aż do 1866 była tylko jurydyką kościelną, tj. typową osadą poddańczą z powinnościami na rzecz zakonników. Swoją samodzielność uzyskała dopiero po kasacji ich klasztoru i carskim uwłaszczeniu z 1864 r.

Wieś Puszcza Sol ska odegrała rolę podczas powstania styczniowego. W dniach 22 - 23 stycznia 1863 miała tu miejsce koncentracja wojsk

powstańczych. Warto wspomnieć o patriotycznych postawach franciszkanów z Puszczy Solskiej w tym czasie, np. o Dionizy Tronowski za swoją działalność został zesłany na Syberię, o. Daniel Żakiewicz i o. Eleazar Wyszomirski przebywali pod ciągłą strażą w klasztorze w Kaliszu. Ostatnim minorytą był o. Remigiusz Krześniak, który w 1868 r. opuścił klasztor. Po kasacji parafię przejęli księża diecezjalni.

U schyłku XIX w. w miejscowości mieszkały 442 osoby; w 1929 r. znacznie mniej, bo już tylko 233 ludzi.



KOŚCIÓŁ ŚW. MARII MAGDALENY W PUSZCZY SOLSKIEJ

Pod koniec XIX w. według Słownika Geograficznego parafia liczyła 7041 dusz. Puszcza Solaska była też siedzibą gminy, należały do niej takie miejscowości jak: Bojary, Cencynopol, Dąbrowica, Dąbrowickie Zagrody, Dyle, Edwardów, Gromada, Gromadzki Majdan, Ignatówka, Kajetanówka, Nadrzeczce Sędlaki, Rapy Bojarskie, Rapy Dylańskie, Rożnówka, Wola. W 1906 r. mieszkało w gminie 4692 katolików, 150 prawosławnych i 77 Żydów - razem 4969 osób.

Kościół istniejący do dzisiaj jest już szóstą świątynią na tym miejscu. Pierwsze cztery budynki były drewniane i podczas rozlicznych wojen spłonęły. Każdorazowo były fundowane przez rodzinę Zamoyskich, ponieważ wieś Puszcza Solaska wchodziła w skład Ordynacji Zamojskiej. Kolejny, piąty kościół, to przebudowane skrzydło klasztoru, funkcjonujący do 1928 r., kiedy ukończono budowę

nowego kościoła. Stary kościół zamieniono wtedy na salę parafialną, w czasie wojny np. Niemcy utworzyli tam kino. Nową świątynię projektował architekt Jerzy Siennicki. Kościół stawiano w latach 1921-1928, konsekrowany został przez bp. M. Fulmana 15.05.1932 r. Kościół stawiano jako wotum wdzięczności za zwycięstwo w wojnie polsko - bolszewickiej i „cud nad Wisłą”. Od 2016 roku jest to Sanktuarium św. Marii Magdaleny.

Budowa kościoła była dla całej parafii ogromnym wydarzeniem, ale i wysiłkiem materialnym. Trzeba pa-

runku na Tarnogród w celu jej wyprostowania. Wcześniej droga omijała zabudowania przykościelne, nową trasę wytyczono pomiędzy dzwonnica i kaplicą ku czci św. Marii Magdaleny a budynkami kościelnymi (kościół i zabudowania poklasztorne).

Podczas wojny obronnej Polski w 1939 Puszcza Solaska była miejscem ciężkich walk między oddziałami polskimi i niemieckimi. W trakcie bitwy o Biłgoraj 16 września toczyły się tu ciężkie walki i padła ofiarą pożaru. Zabudowania klasztorne były wykorzystywane jako stanowiska ogniowe.

Wiktoria Klechowa, wspominając przedwojenną wieś Puszcza Solaska - pisała („Tanew” z 2003 r.): „Wokół świątyni domki mieszkańców Puszczy Solskiej, niskie, drewniane, z ganeczkami, w ogródkach kwiaty, drzewa owocowe. Mieszkają tu rodziny Kantów, Niećków, Różańskich, Derylaków, Rosieckich, Niedźwieckich i inne. (...) U podnóża klasztoru płynie rzeka Czarna Łada, na niej wąski, drewniany most. Nieopodal mostu młyn wodny Niedźwieckich. Zarówno świątynia, jak też klasztor są otoczone murem. Od strony wschodniej w murze dzwonnica z dwoma dzwonami, przez którą schodkami przechodzi się na plac świątyni. (...) Jako siedmioletnia dziewczynka zapamiętałam tę wioskę Puszczę Solską. Chodziłam z rodzicami i rówieśnikami na odpusty, a najważniejszy był w lipcu „na Marię Magdalę”, jak się wówczas mówiło. To były całe wyprawy na odpusty. Z mojej dzielnicy Biłgoraja, Piaski, szło się piaszczystymi ścieżkami, nie było chodników. Niekiedy spoczywało się, żeby się posilić, oczyścić obuwie z piasku. Przed kościołem przyparta do muru stała karczma. Pamiętam tę karczmę, przed karczmą konne furmanki, na ławach siedzieli podróżni, także żebracy, których więcej gromadziło się przy schodkach dzwonnicy. Do kapliczki cisnął się lud wierny, by napić się tej cudownej wody.



dr DOROTA SKAKU

REGIONALISTKA, PASJONATKA HISTORII, AUTORKA PUBLIKACJI O TEMATYCE ZWIĄZANEJ Z HISTORIĄ I TRADYCJAMI ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ.

WSPÓLNA HISTORIA Z MIASTEM PARTNERSKIM

W TYM ROKU PRZYPADA 25 - LECIE WSPÓŁPRACY POMIĘDZY BIŁGORAJEM, A NIEMIECKIM MIASTEM CRAILSHEIM. UMOWA O WSPÓŁPRACY I PARTNERSTWIE PODPISANA ZOSTAŁA 16 WRZEŚNIA 2000 ROKU. W ZAKRES TEJ UMOWY WCHODZĄ PRZED E WSZYSTKIM: WYMIANA ZESPOŁÓW ARTYSTYCZNYCH, WYMIANA ZESPOŁÓW PROMUJĄCYCH KULTURĘ LOKALNĄ - ZESPOŁÓW FOLKLORYSTYCZNYCH, KAPEL LUDOWYCH, ORKIESTR DĘTYCH, ZESPOŁÓW MUZYKI DAWNEJ, PREZENTACJE HISTORII MIAST I REGIONÓW, ZE STRONY MIASTA BIŁGORAJA - SITARSTWA I GINĄCYCH ZAWODÓW.

Jak można przeczytać na stronie internetowej Crailsheim, pierwsze kontakty z Biłgorajem miały miejsce już od 1994 roku. Jak zostało wspomniane, partnerstwo zostało oficjalnie przypieczętowane w 2000 roku, podobnie jak w przypadku innego partnerskiego litewskiego miasta Jurbarkasu. Obok Biłgoraja partnerskimi miastami Crailsheim są amerykańskie miasto Worthington oraz francuskie Pamiers.

Biłgoraj i Crailsheim łączą między innymi tragiczne wydarzenia związane z drugą wojną światową. Wspomniany konflikt zbrojny, największy spośród dwudziestowiecznych wojen był przede wszystkim tragedią ludzi. Wspomniany konflikt rozpoczął się od agresji Niemiec na Polskę 1 września 1939 roku. Dla mieszkańców Biłgoraja II wojna światowa rozpoczęła się 8 września kiedy to

Operacyjnej płk. dypl. Tadeusza Zieniewskiego.

Po klęsce kampanii wrześniowej Niemcy uczynili z Biłgoraja siedzibę powiatu, wchodzącego w skład dystryktu lubelskiego. Okupant wprowadził racjonowanie środków żywności. W krótkim czasie w mieście zapanowała bieda. Zgodnie z założeniami polityki hitlerowskiej szczególnej eksterminacji poddana została ludność narodowości żydowskiej. W Biłgoraju utworzony został Judenrat o charakterze powiatowym. Restrykcje wobec ludności żydowskiej polegały na przymuszaniu Żydów do robót drogowych, konieczności rejestracji w Magistracie całego swojego majątku, nakaz udostępniania władzom niemieckim wszystkich zajmowanych przez siebie pomieszczeń, noszenia na ramieniu opaski z niebieską gwiazdą syjońską, oznaczania swoich sklepów. Wprowadzono również zakaz uczęszczania do większości miejsc publicznych, jak też poruszania się główną ulicą miasta. Żydzi otrzymywali również mniejsze kartki żywnościowe. Ponadto żydowskie dzieci nie mogły uczęszczać do szkoły nawet na poziomie podstawowym. Zakazane było również kultywowanie tradycyjnych obrządków religijnych. Ostateczną likwidację Żydów w Biłgoraju rozpoczęto 2 listopada 1942 roku. Wymordowano tego dnia 400 osób tej narodowości, a około 2500 wywieziono do obozu w Bełżcu. Złapanych Żydów zaprowadzono do baraków, doprowadzono do nich Żydów z Tarnobrodu i Krzeszowa, a następnie 3 listopada 1942 roku wszystkich popędzono do Zwierzyńca. Wywieziono ich do Bełżca. Wielu z pędzonych zostało zastrzelonych podczas drogi. 15 stycznia 1943 roku zlikwidowano ostatecznie tzw. małe getto w Biłgoraju, mieszczące się przy ul. 3 - go Maja. Według szacunkowych obliczeń w okresie II wojny światowej zabito 80% biłgorajskich Żydów. Biłgorajskie gestapo dokony-



FRAGMENT CENTRUM CRAILSHEIM. FOT. G. BRYŁA

W przypadku miasta amerykańskiego kontakty nastąpiły już w 1947 roku. Natomiast w przypadku miasta francuskiego kontakty nawiązane zostały w 1966 roku, a oficjalną umowę o partnerstwie podpisano w kwietniu 1966 roku. Crailsheim położone jest w kraju związkowym Badenia - Wirtembergia. Miasto leży nad rzeką Jagst. Powierzchnia miasta wynosi 109,08 km². Liczba ludności wynosi ponad 34 tys. mieszkańców. Znanymi osobami urodzonymi we wspomnianym mieście są pisarka Inge Aicher - Scholl, klarnecistka Sabine Meyer oraz pacyfista Hans Scholl. Pierwsza udokumentowana wzmianka o Crailsheim odnotowana została w roku 1136 roku.

doszło do pierwszego bombardowania miasta. Drugie bombardowania Biłgoraja miało miejsce 14 września. 16 września miała miejsce bitwa o Biłgoraj. Toczyły je siły armii „Kraków”. W bitwie tej poległo 78 żołnierzy polskich. Działania te były związane z bitwą pod Tomaszowem Lubelskim. 17 września miasto zostało zajęte przez wojska niemieckie. Jednak od 28 września do 3 października w Biłgoraju znalazły się wojska radzieckie, które na powrót zostały zastąpione przez Niemców. Jeszcze 6 października Biłgoraj zaatakowany został przez oddział kawalerii z grupy „Kowel”, którą dowodził płk. dypl. Leon Koc. Oddział ten wchodził w skład Grupy



WIZYTA BIŁGORAJSKIEJ MŁODZIEŻY W CRAILSHEIM, ROK 2018.
FOT. G. BRYŁA

wało również aresztować Polaków w ramach akcji AB. Przeprowadzono cztery większe akcje aresztowań: w październiku 1939 roku, czerwcu 1940 roku, marcu 1941 roku oraz maju 1942 roku. Większość aresztowanych została zesłana do obozów koncentracyjnych. Aresztowania mieszkańców miasta nie ograniczały się jedynie to wskazanych wcześniej i miały miejsce właściwie przez cały okres okupacji. Okupacja Biłgoraja zakończyła się 24 lipca 1944 roku, kiedy to oddziały radzieckie wspólnie z partyzantami wdarły się do miasta łamiąc opór niemieckiego garnizonu.

Przez większą część wojny mieszkańcy Crailsheim nie odczuwali skutków działań wojennych. Polityka nazistowskich Niemiec również w tym mieście skierowana była przeciwko tamtejszej ludności żydowskiej. W 1942 roku przeprowadzona została ostatnia deportacja Żydów z Crailsheim do nazistowskich obozów

zagłady. Tym samym nastąpił kres istnienia społeczności żydowskiej w tym mieście. Na krótko przed zakończeniem wojny centrum miasta zostało niemal całkowicie zniszczone przez naloty oraz walki lądowe. Wspomniane wydarzenie stanowi największą katastrofą w historii miasta.

29 marca 2025 roku w Crailsheim odbyła się konferencja historyczna dotycząca doświadczeń wojennych miast partnerskich Crailsheim, Biłgoraja i litewskiego Jurbarkas. W konferencji wzięli udział historycy regionaliści ze wspomnianych miast. Podczas wystąpień historyków oraz panelu dyskusyjnego omówione i przypomniane zostały tragiczne wydarzenia związane z drugą wojną światową. Każde ze wspomnianych miast tragedię wojenną przeżyło w swój sposób. Mianownikiem łączącym ich historię są ofiary i ludzkie tragedie. Najważniejszym wnioskiem ze wspomnianego spotkania było dostrzeżenie zbrodniczego oblicza systemów totalitarnych. Powojenna i długotrwała współpraca wspomnianych miast budzi nadzieję, że historia nie powtórzy się. Jednocześnie solidarność i współpraca miast partnerskich oraz doświadczenia historyczne budzi nadzieję na skuteczne przeciwdziałania wobec budzących się nacjonalizmów.

Samorządowe Przedszkole nr 2 z grantem w ogólnopolskim programie „Rosną z matematyką”

Samorządowe Przedszkole nr 2 w Biłgoraju znalazło się w gronie laureatów IV edycji programu „Rosną z matematyką”, organizowanego przez Fundację mBanku we współpracy z Fundacją Dobra Sieć. Projekt biłgorajskiej placówki pod nazwą „Matematycznie zakręcen” otrzymał maksymalne dofinansowanie w wysokości 5000 zł. W tegorocznej edycji programu z całej Polski napłynęło aż 445 wniosków, spośród których wybrano 127 najlepszych projektów. Celem przedsięwzięcia było pokazanie, że nauka matematyki już od najmłodszych lat może być ciekawa, angażująca i pełna zabawy. W ramach projektu zorganizowano m.in. szkolenie dla nauczycieli, Międzyprzedszkolny Konkurs Matematyczny na kreatywną grę planszową, warsztaty oraz zajęcia matematyczne dla dzieci 5- i 6-letnich, a także wycieczkę edukacyjną do Podkarpackiego Centrum Nauki „Łukasiewicz” w Jasionce. Pomysłodawczyni i realizatorki projektu, pani Ewelina Właż-Rybak i pani Anna Wszola, podkreślają, że kluczowym celem było wzmacnianie logicznego myślenia, umiejętności rozwiązywania problemów oraz integracja dzieci i rodziców w procesie edukacyjnym.

(UM)

Obchody Światowego Dnia Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca w Biłgoraju

8 maja w Biłgoraju odbyły się obchody Światowego Dnia Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca, zorganizowane przez Zarząd Rejonowy Polskiego Czerwonego Krzyża, młodzieżową grupę SIM PCK oraz Klub Seniora Raj. Wydarzenie miało charakter edukacyjny, ale także integracyjny i rekreacyjny. Uroczystość rozpoczęła się podniesieniem flagi CK na maszt oraz wspólnym odśpiewaniem hymnu o CK. Po powitaniu gości wszyscy uczestnicy z flagami i emblematami czerwonego krzyża przemaszzerowali ulicami miasta Biłgoraja/ w tym ulicą Czerwonego Krzyża/ pod Urząd Miasta, gdzie w trakcie odpoczynku przeprowadzono wśród obecnych /w tym dzieci i młodzieży/ quiz z nagrodami nt. wiedzy o CK i PCK. Następnie wszyscy uczestnicy wrócili do biura OR PCK w Biłgoraju gdzie zorganizowano prezentację zdjęciową i relację z wycieczki do Włoch miasta Solferino w 2019 r. - gdzie zrodził się pomysł Henryka Dunanta - zamożnego szwajcara na utworzenie Międzynarodowej Organizacji Czerwonego Krzyża. Swoją prezentację o biłgorajskiej organizacji czerwonego krzyża przedstawił Pan Piotr Flor- regionalista, który przedstawił historię organizacji, w sposób szczególnie działalność pomocową w okresie międzywojennym i po wojnie, opierając swoją wypowiedź o odnalezionych w piwnicy PCK cennych dla historii przedmiotach..

(PCK Biłgoraj)



TEGOROCZNA WIZYTA PRZYJACIÓŁ Z MIAST PARTNERSKICH PODCZAS DNI BIŁGORAJA

dr ADAM BALICKI

PRAWNIK, HISTORYK I REGIONALISTA. PRACOWNIK NAUKOWY KATOLICKIEGO UNIwersYTETU LUBELSKIEGO JANA PAWŁA II ORAZ DYREKTOR ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH I OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH W BIŁGORAJU. AUTOR KILKUDZIESIĘCIU PUBLIKACJI NAUKOWYCH Z ZAKRESU PRAWA OŚWIATOWEGO ORAZ HISTORII REGIONU.



JAK WYPEŁNIAMY OBECNIE OBJAWIENIA ŚW. MARII MAGDALENY W BIŁGORAJU?

W 2025 ROKU PRZYPADA 410 LAT OD DRUGICH OBJAWIEŃ ŚW. MARII MAGDALENY W PUSZCZY SOLSKIEJ. W 1615 ROKU PRACUJĄCEMU NA POLU BARTNIKOWI PIOTROWI UKAZUJE SIĘ PRZEDZIWNĄ PANI, KTÓRA MÓWI: „IDŹ GRZESZNY CZŁOWIECZE, OPOWIEDZ O TYM ŚWIĘTYM MIEJSCU ABY MIANO JE WE CZCI I BY TU ODDAWANO CHWAŁĘ BOGU I ŚW. MARII MAGDALENIE”. JAK WYPEŁNILIŚMY I WYPEŁNIAMY TO ORĘDZIE DZIŚ?

W 1604 roku, po pierwszych objawieniach w 1603 roku, kanclerz wielki I ordynat Jan Zamoyski ufundował na „Czostkowej Górze” kaplicę. W 1621 roku w miejsce objawień przybywa z Lublina pierwszy ojciec franciszkanin Seweryn Chamiec. W 1623 roku powstaje Fundacja Zakonu Franciszkanów w Puszczy Solskiej. W latach 1639-1654 w miejscu objawień następuje wiele cudownych uzdrowień, potwierdzonych notarialnie, zapisanych i uwidoczniionych na tablicach w kaplicy. W 1644 dokonano oficjalnego otwarcia Klasztoru Franciszkanów w Puszczy Solskiej. W latach 1648 - 1702 większość zespołu klasztorowego uległa spaleni, w 1648 roku część klasztoru spalili Kozacy. W 1690 roku pielgrzymowali tutaj pisarz Andrzej Maksymilian Fredro i rotmistrz królewski Hieronim Lanckoroński oraz podkomorzy Podolski. Silny ośrodek kalwinizmu w Biłgoraju pod wpływem objawień i posługi franciszkanów w XVII wieku zaprzestał działalności. W Biłgoraju na miejsce zboru kalwińskiego zaczęto budować świątynię katolicką.

Przenosząc się do czasów współczesnych: w 2016 w 400. rocznicę objawień św. Marii Magdaleny biskup Marian Rojek postanowił nadać swoim dekretem kościołowi parafialnemu w Puszczy Solskiej oficjalny tytuł diecezjalnego sanktuarium.

17 grudnia 2018 roku Rada Miasta Biłgoraja przyjęła uchwałę w sprawie wyrażenia woli ustanowienia św. M. Magdaleny Patronką miasta Biłgoraja. 12 kwietnia 2021 r. Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów w Watykanie, mocą władzy nadanej przez papieża Franciszka, wydała dekret ustanawiający św. Marię Magdalenę Patronką przed Bogiem miasta Biłgoraj. Ze względu na ograniczenia pandemiczne w Biłgoraju uroczystości potwierdzenia woli patronatu przeło-

żono. Mam nadzieję, że obecna nowa Rada Miasta, Burmistrz Miasta z Parafią i mieszkańcami Biłgoraja dokonają tego niezwłocznie, potwierdzając przyjęcie i podziękowanie za Patronkę przed Bogiem.

Dekret ks. biskupa a aborcja

W związku z dekretem biskupa ordynariusza Diecezji Zamojsko - Lubaczowskiej Mariana Rojka ustanawiającym Sanktuarium Św. M. Magdaleny odbywają dyskusje osób duchownych i świeckich odwiedzających Sanktuarium. Zdarza się też, że różnie przedstawia się okres nawrócenia Marii z Magdali oraz jej życie po śmierci i wniebowstąpieniu Chrystusa. Dekret biskupa ustanawia, że kapłani spowiadający w Sanktuarium na mocy dokumentu Biskupa Zamojsko - Lubaczowskiego: „są upoważnieni do zwalniania z ekskomuniki zaciągniętej przez spowodowanie przerywania ciąży (stanu błogosławionego) po zaistnieniu skutku (kan. 1398 KPK): Niech wierni przybywający do Sanktuarium doświadczają przemożnego wsparcia Świętej Patronki, która sama doznawszy Łaski Bożego Miłosierdzia, umocniona nią, radośnie obwieściła się prawdę o Zmartwychwstałym i żyjącym Chrystusie i niech stają świadkami Miłosiernej Miłości Boga we współczesnym świecie”.

Błogosławiona Katarzyna Emmerich o św. Marii Magdalenie

W dziele „Żywot i bolesna męka Pana Naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszej Matki Jego Maryi wraz z Tajemnicami Starego Przymierza”, wyd. trzecie Arka, Wrocław 1993 r., imprimatur Kurii Biskupiej w Katowicach podpisał Wikariusz Generalny ks. Kasperlik, które przekazała nam A. K. Emmerich w tomie I liczącym

522 strony formatu A-4, opisy postaci Św. M. Magdaleny znajdują się na 29 stronach, a w tomie II liczącym 516 stron na 86 stronach.

Świadectwo błogosławionej

Według spisanych widzeń Bł. K. Emmerich przez Klemensa Brentano (stygmatyczka była obłożnie niepełnosprawna) cyt.: „Magdalena urodziła się w rodzinie Łazarza. Rodzice Łazarza mieli 15 dzieci, z których sześcioro zmarło wcześniej, a tylko czworo dożyło czasów Chrystusa. Do tych należał Łazarz, Marta - 2 lata młodsza od Łazarza, Maria uważana za cichą i obłąkaną - 2 lata młodsza od Marty oraz Maria Magdalena o 5 lat młodsza od Marii obłąkanej. Przy podziale dóbr rodzicielskich (rodzice zmarli gdy M. Magdalena miała 7 lat) przypadł jej losowo bardzo piękny zamek w Magdalum. Mając 11 lat przeniosła się z prępychem do zamku. Miała parobków i służących. W Magdalum przebywali w tym czasie żołnierze Heroda, którzy przyczyniali się do psucia obyczajów.

Ojciec Łazarza był synem króla syryjskiego, żona jego była Żydówką. Rodzina Łazarza posiadała 3 zamki: w Betanii, Herodium i w Magdalum nad Morzem Galilejskim. Magdalena w zamku żyła z człowiekiem, który był prostytutką w zachowaniu, stał się jej ciężarem. Chrystusowi bardzo zależało na nawróceniu Magdaleny i dokonał egzorcyzmów. Po pierwszym nawróceniu, Magdalena wkrótce weszła w dawny tryb życia. Odwiedzali ją wciąż mężczyźni. Wkrótce popadła w grzechy głębiej niż przedtem. Po nowym upadku szatan zyskał nad nią większą władzę, wreszcie ją opętał. Skutkiem czego Magdalena miała często kurcze i konwulsje. Jezus zachęcał do pokuty i chrztu - nieczysty duch zwykł opanowywać takich ludzi, którzy bez miary oddawali się namiętnościom.

Niektórzy z nich byli uzdrawiani kilkakrotnie, ale bez skutku jeszcze, po byli to ludzie obojętni, oziębli, leniwi i jeszcze ociężałej się nawracający jak wielcy grzesznicy. Tak np. Magdalena po swoim nawróceniu upadła znowu, ale potem wszystko przezwyciężyła mocą charakteru, w ogóle wszystkie wielkie grzesznice nawracały się bardzo szybko i gorliwie, jak i Św. Paweł - bo Jezus przyszedł nie po to by uzdrowiwszy ciało, czynił je przez to zdolnym znowu do grzechu, lecz przez uzdrowienie ciała, uratować i odkupić duszę grzesznika. Faryzeusze zarzucał Jezusowi wypowiedziane w Gabara do M. Magdaleny słowa, że grzechy są jej odpuszczone. Mając na myśli Magdalenę Jezus mówił: „Gdy szatan zostanie wypędzony i dom się oczyści, wtedy wraca z sześcioma towarzyszami i sprawia stan gorszy niż przedtem. Magdalena prosiła o przebaczenie. Jezus powtórnie przebaczył jej grzechy - wtedy Magdalena prosiła o łaskę, by więcej nie wracała do grzechu - Jezus przyrzekł jej to i rzekł: „Była wielką grzesznicą, ale też będzie wzorem wszystkich pokutujących na wieczne czasy (Zacytowano wyżej krótkie wybrane fragmenty widzeń Błogosławionej K. Emmerich dotyczących Św. M. Magdaleny - przyp. autora)

Nadzieja w miłosierdziu Boga

Powiew rewolucji kulturowej 1968 roku i protestanckiego modernizmu z wielką siłą wtacza się jak walec do Polski. W Kościele Zachodnim znikają konfesjonały, głosi się często fałszywe miłosierdzie bez potrzeby spowiedzi i pokuty. Idee protestanckie Lutra głoszą, że do zbawienia potrzebna jest tylko Łaska Boża, niezależnie od uczynków człowieka. Ekumenista ks. Wacław Hryniewicz głosi naukę o powszechności zbawienia wszystkich ludzi, a nawet demonów. Nie mówi się o Sprawiedliwości Bożej, że Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobro wynagradza, a za zło karze (zapomniana prawda katechizmowa), jest tylko

miłosierdzie, Chrystus nie może być królem tylko sługą, jeśli już królem to kosmosu (wszechświata). Znikają św. sakramenty np. spowiedzi, więc po co pokuta. Dlatego też niektórzy głoszą, że nie może być Św. M. Magdalena nazywana przez wieki „pokutnicą”.

Nie przypomina się żyjącym na „kocią łapę” partnerom o cudzołóstwie, tylko często mówi się o towarzyszeniu, rozeznawaniu i tolerancji. Stan błogosławiony nazywa się ciężką, czyli ciążeniem, a zabijanie najbardziej bezbronnych aborcją, zabiegiem. Do polskich parafii wchodzi protestanckie ruchy zielonoświątkowe - fajnie, przyjemnie i wesoło, teologia sukcesu „sakrament” zdrówka /Marcin Zieliński/, kursy Alpha, Filipa, modernizując liturgię, prawdy wiary, eliminując katechizm katolicki, nie mówiąc o Dekalogu jako całości, przemilczając Apokalipsę i sprawiedliwość Bożą. Jan Paweł II powtórzył myśl papieża Piusa XII że „grzechem tego wieku jest utrata poczucia grzechu”.

To fałszywe miłosierdzie sprzeciwia się wzorcowi Św. M. Magdaleny, która pokutowała do końca życia, która jest znakiem i przykładem nadziei na wszechmoc Bożego Miłosierdzia dla wszystkich zagubionych ludzi, szczególnie dopuszczających się grzechów zabijania dzieci poczętych, żyjących w niesakramentalnych związkach, poprzez spowiedź i pokutę, obecnie zaniedbywanych i relatywizowanych przez nowe ideologie genderu i LGBT, wyrosłe z marksizmu i protestantyzmu. W biłgorajskim sanktuarium można otrzymać szczególnie rozgrzeszenie z grzechów aborcji. Św. M. Magdalena wskazuje najkrótszą drogę miłości do Boga czego potwierdzeniem było nawrócenie i spotkanie ze Zmartwychwstałym Chrystusem.

**Tezy zawarte w niniejszej publikacji prezentują poglądy autora. Nie jest to stanowisko Redakcji.*

Pielgrzymka Samorządowców

8 czerwca po raz czwarty samorządowcy i sołtysi powiatu biłgorajskiego spotkali się na wyjątkowym wydarzeniu - IV Pielgrzymce Samorządowców i Sołtysów naszego powiatu, która tradycyjnie odbyła się w sanktuarium św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Górecku Kościelnym. To szczególne wydarzenie, które z każdym rokiem umacnia lokalną wspólnotę, więź i poczucie odpowiedzialności za lokalne społeczności.

Rozpoczęcie pielgrzymki tradycyjnie miało miejsce od uroczystej Mszy św., której w tym roku przewodniczył ks. dr Sylwester Zwolak, kanclerz Kurii Diecezjalnej w Zamościu i dyrektor Katolickiego Radia Zamość. W kazaniu podkreślił, że spotkanie to ma wymiar nie tylko religijny, ale także społeczny - to modlitwa za samorządowców, ich trud codziennej pracy, za rodziny i społeczności, którym służą. Życzył im siły płynącej z modlitwy, ciszy sumienia i relacji z Bogiem, które są źródłem mądrości i odwagi w podejmowaniu trudnych decyzji.

Po uroczystej Mszy wszyscy uczestnicy mieli okazję na spotkanie integracyjne, które zorganizowało Starostwo Powiatowe w Biłgoraju wraz z parafią św. Stanisława. To czas, kiedy możemy nie tylko modlić się i dziękować, ale także budować relacje, dzielić się doświadczeniami i wspierać się nawzajem w codziennej służbie.

(SP)

Olimpiada Przedszkolaków

4 czerwca na terenie Powiatowego Centrum Sportu miało miejsce wyjątkowe wydarzenie - inauguracja I Powiatowej Olimpiady Przedszkolaków. Impreza skierowana była do najmłodszych mieszkańców powiatu, a jej głównym celem było nie tylko promowanie aktywnego stylu życia, ale także integracja przedszkolaków oraz ich opiekunów. Na uczestników czekały różnorodne atrakcje: od sportowych rozgrywek i prezentacji drużyn, po sprawnościowy tor przeszkód, gry i zabawy z piłkami, które rozwijały sprawność i koordynację. Dla najmłodszych przygotowano także słodki poczęstunek oraz atrakcyjne nagrody, które miały motywować dzieci do udziału i wspólnej zabawy. Wydarzenie było także okazją, by dzieci i ich opiekunowie mogli zapoznać się z obiektami Powiatowego Centrum Sportu, poznając możliwości, jakie oferuje to miejsce. Pierwsza edycja Powiatowej Olimpiady Przedszkolaków to początek nowej tradycji, która z pewnością będzie kontynuowana w kolejnych latach, promując zdrowy i aktywny tryb życia wśród najmłodszych mieszkańców powiatu. Inauguracyjna edycja Olimpiady przedszkolaków pokazała, że aktywność fizyczna i wspólna zabawa mogą być świetną formą integracji i edukacji już od najmłodszych lat. Powiatowe Centrum Sportu zyskało kolejny atut w promocji sportu i zdrowego stylu życia, a wydarzenie to z pewnością zapisze się na długo w kalendarzu lokalnych imprez.

(SP)



STANISŁAW SCHODZIŃSKI

STANISŁAW SCHODZIŃSKI, ABSOLWENT POLITECHNIKI LUBELSKIEJ, MGR INŻ. DROGOWNICTWA, KILKADZIESIĄT LAT PRACY W PRZEDSIĘBIORSTWACH DROGOWYCH: MISTRZ, KIEROWNIK BUDOWY, PROJEKTANT, INSP. NADZORU, DWR. GDDKiA W LUBLINIE. BYŁY SAMORZĄDOWIEC, RADNY, STAROSTA I WICESTAROSTA BIŁGORAJSKI. DZIAŁACZ OPOZYCJI ANTYKOMUNISTYCZNEJ OD 1977 R., ROPCIO, „SOLIDARNOSCI”. WICEPRZEWODNICZĄCY, RZECZNIK PRASOWY RADY DIECEZJALNEJ RUCHÓW I STOWARZYSZEŃ KATOLICKICH. KOORDYNATOR AKADEMII MYŚLI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

O POEZJI, WIOŚNIE I LITERACKICH PATRONACH ROKU 2025

W MARCU OBCHODZILIŚMY ŚWIATOWY DZIEŃ POEZJI. PRZYPADA ON W PIERWSZY DZIEŃ KALENDARZOWEJ WIOSNY. DLA WIELU POETÓW I PROZAİKÓW WIOSNA JEST INSPIRACJĄ TWÓRCZĄ. ROZKWIT PRZYRODY I MIŁOŚĆ W ODNIESIENIU DO TEJ PORY ROKU MOTYWEM WIELU UTWORÓW.

*„Gdy wiosna zaświta,
jest w ogrodzie raz ciemniej, raz
jaśniej.
Wciąż coś zakwita, przekwita.
Wczoraj kwitło moje serce. Dziś
jaśmin”*

**Wiersz Marii Pawlikowskiej -
Jasnorzewskiej patronki Roku 2025**

W innym jej utworze :

*„Moja miłość przeszła w wicher
wiosenny -
w wicher wiosenny - me szaleń-
stwo w burzę-
w burzę - moja rozkosz w dreszcz
senny-
w dreszcz senny - moja wiosna w
róże.*



W bieżącym roku przypada 80. rocznica śmierci Marii Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej. Urodzona w 24 listopada 1891 roku w Krakowie, wywodziła się z artystycznej rodziny Kossaków. Rozległą wiedzę dało jej domowe wykształcenie. Jej rodziców stać było na dobrych nauczycieli.

Poetycki debiut Marii wydarzył się w 1922 roku trzema wierszami

w „Skamandrze” i tomikiem „Niebieskie migdały”. Związała się z grupą poetycką Skamandra, zaprzyjaźniona z kręgiem tych twórców bliskich jej poglądami w kwestii filozofii życia. W tym piśmie i w wielu innych pojawiały się kolejne publikacje poetki. Drugi jej tomik „Różowa magia” zachwylił Stefana Żeromskiego, jego opinia była niezwykle cenna dla młodej poetki. Kolejne publikacje ugruntowały autorce należne jej miejsce na literackim Parnasie. Doceniono intelektualne walory tej twórczości, sugestywne obrazy przyrody, patriotyczne odniesienia, piękną lirykę miłosną.

Miłosne przeżycia Marii bez wątpienia stanowiły inspirację do pełnych wdzięku poetyckich wyznań. Kilka tych miłości zostało przypieczętowanych ślubem. Z pierwszym mężem Władysławem Bzowskim, porucznikiem armii austriackiej, od 1915 roku mieszkała pod Wiedniem i na Morawach. Po czterech latach nastąpiło unieważnienie małżeństwa i powrót Marii do Krakowa. W 1919 roku kolejny ślub, tym razem z Janem Pawlikowskim, prozaikiem i znawcą folkloru podhalańskiego, zamieszkali w Zakopanem. Po rozpadzie tego związku w 1921 roku znowu zamieszkała w Krakowie, cały czas utrzymując kontakty ze środowiskiem literackim, także warszawskim. W tym okresie życia zaistniała jako poetka, o której dowiedział się świat. W 1931 roku trzecim mężem poetki został Stefan Jasnorzewski, oficer lotnictwa. Razem podróżowali po Europie, byli też w Afryce. Po wybuchu II wojny światowej poetka wraz z mężem przebywała w Paryżu, następnie wyjechali do Anglii. Przez kilka wojennych lat współpracowała z „Wiadomościami Polski Politycznymi i Literackimi”, z „Polską walczącą” i „Nową Polską”. Do kilkunastu tomików wydanych w Polsce, dołączyła dwa ostatnie wydane w Anglii: „Róża i lasy płonące”

oraz „Gołąb ofiarny”.

Nie wróciła po wojnie do kraju. Zmarła 9 lipca 1945 roku w Wielkiej Brytanii, w szpitalu w Manchesterze, gdzie przebywała przez kilka ostatnich miesięcy życia z powodu choroby nowotworowej. W tym mieście została pochowana. Po jej śmierci ukazały się w Anglii w 1946 roku „Ostatnie utwory” Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej.

W uchwale Senatu RP dotyczącej uznania Marii Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej patronką Roku 2025, napisano, że „Spuścizna po polskiej Safonie to 500 wierszy, 20 sztuk teatralnych, 10 słuchowisk teatralnych. To także kilkadziesiąt utworów patriotycznych”.

Była utalentowaną poetką tworzącą w stylu, który mimo upływu czasu nie staje się staromodnym. Jej wiersze w formie piosenek znalazły się w repertuarze: Ewy Demarczyk, Czesława Niemena, Krystyny Jandy, Kayah, Grzegorza Turnau, Sanah.

Władysław Stanisław Reymont
- powieściopisarz, autor nowel, opowiadań i reportaży. Laureat literackiej Nagrody Nobla przez Senat RP ustanowiony patronem Roku 2025.



Przyszły noblista urodził się 7 maja 1867 roku we wsi Kobielen

Wielkie, jego ojciec był organistą, który chciał, żeby syn również nim został. Jednak Władysław, choć nauczył się gry na tym instrumencie to jednak wolał książki. Mnóstwo ich czytał i wcześniej odkrył w sobie potrzebę pisania. W młodości miał się różnych zajęć, najdłużej pracował na kolei zanim uznał, że spróbuje utrzymywać się z twórczości pisarskiej. Od dzieciństwa pisał wiersze, zachwycony książkami Sienkiewicza, jednak zrezygnował z poezji na rzecz prozy. Pierwsze dwa tomy jego powieści „Chłopi” w formie książkowej wydano w 1904 roku, trzeci tom w 1906 roku, a czwarty - w 1908 roku. Przez sześć lat, począwszy od stycznia 1902 roku publikowano tę powieść w odcinkach w „Tygodniku Ilustrowanym”. Wzbudzała sprzeczne opinie, niektórzy czytelnicy zarzucali pisarzowi obrazoburczy obraz polskiej wsi, wręcz domagano się zaprzestania publikacji. Innego zdania była opinia Szwedzkiej Akademii, która w 1924 roku przyznała mu za tę powieść Nagrodę Nobla, uznając ją za „prawdziwy epos prozy”.

W uchwale Senatu RP w odniesieniu do nagrodzonej Noblem powieści „Chłopi” podkreślono, że „ta wiejska epopeja stała się najważniejszym wydarzeniem literackim, podziwiano autora za wierne odtworzenie rytmu życia społeczności wiejskiej, za umiejętne łączenie naturalistycznych opisów, a także za niemal impresjonistyczne pokazanie przyrody”.

Reymonta fascynowały kobiety, skłonność do romansów nie przeszła mu nawet gdy w 1902 roku ożenił się z Aurelią Szablowską. Wywodziła się z zamożnej rodziny, była kobietą wykształconą, już po rozwodzie z pierwszym mężem. Jej związek z Żeromskim zaczął się w 1900 roku, wtedy Aurelia odwiedziła pisarza w szpitalu, rannego na skutek katastrofy kolejowej pod Warszawą. Zaopiekowała się nim. Po ślubie często podróżowali, Żeromski szczególnie lubił przebywać we Francji.

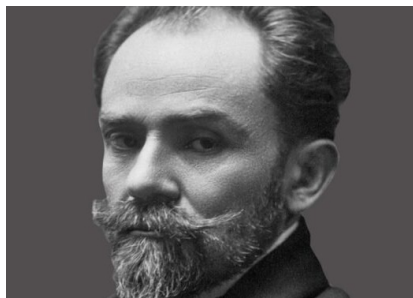
Do znanych utworów pisarza należą nie tylko „Chłopi”, ale również wiele innych m.in.: „Ziemia obiecana”, „Komediantka”, „W jesienną noc”, „Fermenty”, „Burza”, „Pielgrzymka do Jasnej Góry” itd. Kilka powieści doczekało się ekranizacji.

Z powodu złego stanu zdrowia Reymont nie mógł osobiście odebrać Nagrody Nobla. Nagrody, która pod koniec życia zapewniła mu nie tyl-

ko status materialny, ale również powszechne uznanie czytelników i krytyki literackiej. Pisarz zmarł 5 grudnia 1925 roku w Warszawie, spoczął na Starych Powązkach, a jego serce wmurowano w filar kościoła św. Krzyża w Warszawie.

Warto przypomnieć niezwykle spektakl z 1998 roku pod hasłem „Reymont w Nadrzeczu”, nieopodal Domu Służebnego Polskiej Sztuce Słowa i Obrazu. Przedstawienie na kanwie powieści „Chłopi” Reymonta, wg scenariusza Stefana Szmida i w jego reżyserii - w siedmiu częściach, siedem kolejnych plenerowych scen, do których podchodzili widzowie. Wraz z kilkoma profesjonalnymi aktorami w poszczególne postaci wcielali się artyści amatorzy. Na przykład Wojciech Malec z Bukowej w roli Boryny albo autentyczny ksiądz z pobliskiej parafii w roli księdza z reymontowskich Lipiec. Zarówno w tamtym przedstawieniu, jak i w innych wydarzeniach artystycznych Fundacji Kresy 2000, występowały ludowe zespoły śpiewacze spod Biłgoraja w regionalnych strojach.

Stefan Żeromski - prozaik, publicysta, dramatopisarz. Przez Sejm RP uhonorowany tytułem patrona Roku 2025. W tym roku mija setna rocznica jego śmierci.



„To jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy, duchowy autorytet polskiej inteligencji, autor opowiadań, powieści i dramatów, które ukształtowały narodowe myślenie wielu pokoleń Polaków” - napisano w uchwale Sejmu.

Urodził się 14 października 1964 roku w miejscowości Strawczyn, w pobliżu Kielc w rodzinie zubożałej szlachty o patriotycznych tradycjach. Rodzice wcześniej go osierocili, był wtedy uczniem Męskiego Gimnazjum Rządowego w Kielcach. Pozbawiony wsparcia bliskich utrzymywał się z korepetycji, żyjąc de facto w ubóstwie zachorował na gruźlicę, z którą borykał się do końca życia. Tamtego

Powiatowy Dzień Godności Osób z Niepełnosprawnością Inteligencjalną

7 maja 2025 roku w Biłgoraju odbyły się uroczyste obchody Powiatowego Dnia Godności Osób z Niepełnosprawnością Inteligencjalną, zorganizowane przez Zespół Szkół Specjalnych. Wydarzenie rozpoczęło się kolorowym przemarszem uczestników, w tym uczniów, rodziców, nauczycieli oraz przedstawicieli lokalnych władz, ulicami miasta – od Placu Wolności do placu przy Zespole Szkół Specjalnych. Na miejscu odbył się piknik integracyjny z licznymi atrakcjami. Pod hasłem „Niepełnosprawni i chęć i MOGA...” zaprezentowano występy artystyczne osób z niepełnosprawnościami, w tym uczniów Zespołu Szkół Specjalnych oraz uczestników z innych placówek, takich jak WTZ w Biłgoraju, ŚDS w Tarnogrodzie czy DPS w Teodorówce. Dla uczestników przygotowano różnorodne atrakcje: stoiska z konkursami, warsztaty, przejażdżki motocyklowe, fotobudkę oraz degustację tradycyjnych potraw przygotowanych przez Koła Gospodyń Wiejskich. Wydarzenie miało na celu promowanie akceptacji, integracji oraz zwrócenie uwagi na potrzeby i prawa osób z niepełnosprawnością inteligencjalną. Obchody zakończyły się wręczeniem dyplomów i upominków dla uczestników oraz wspólnym podziękowaniem dla wszystkich zaangażowanych w organizację tego wyjątkowego dnia.

35 lat MDK

14 czerwca 2025 roku Młodzieżowy Dom Kultury w Biłgoraju świętował wyjątkowy jubileusz – 35 lat od swojego powstania. Placówka, która od 1990 roku stanowi ważny ośrodek kulturalno-edukacyjny dla młodzieży i dzieci z powiatu biłgorajskiego, może poszczycić się bogatą historią i szeroką ofertą programową, która od lat wspiera rozwój talentów, pasji oraz wartości młodych ludzi. Młodzieżowy Dom Kultury został oficjalnie powołany do życia w 1990 roku. Jego inicjatorem był Tomasz Książek, który odegrał kluczową rolę w utworzeniu placówki i jej rozwoju. Przez lata funkcję dyrektorów pełnili także Alina Szubiak, Anna Iskra, Renata Socha, Iwona Pawlos oraz Urszula Demucha. To dzięki ich zaangażowaniu i pasji Młodzieżowy Dom Kultury zyskał silną pozycję jako miejsce inspiracji i twórczej działalności.

Od stycznia 1999 roku, w ramach reformy samorządowej, placówka podlega Starostwu Powiatowemu w Biłgoraju, co umożliwiło jeszcze lepsze ukierunkowanie działalności na potrzeby lokalnej społeczności. Głównym celem Młodzieżowego Domu Kultury jest działalność oświatowo-wychowawcza, skoncentrowana na zajęciach pozaszkolnych, które mają na celu wszechstronny rozwój młodych ludzi. Oferta programowa skupia się głównie na sztuce i kulturze - od zajęć plastycznych, muzycznych, tanecznych po teatralne i fotograficzne. Co istotne, uczestniczyć w nich mogą dzieci i młodzież niezależnie od miejsca zamieszkania, od przedszkolaków po studentów.

(SP)

Biłgoraj z 10 milionami złotych na rewitalizację Parku Pałacowego Rożnówka!

W czwartek, 12 czerwca 2025 roku, podczas uroczystości w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubelskiego w Lublinie, marszałek województwa Jarosław Stawiarski wręczył 14 umów na dofinansowanie projektów o łącznej wartości ponad 114 milionów złotych.

Wśród wręczonych umów znalazło się Miasto Biłgoraj, które otrzymało aż 10 milionów złotych dofinansowania na realizację projektu „Rewitalizacja Parku Pałacowego Rożnówka w Biłgoraju”. Całkowity koszt inwestycji to ponad 10,7 miliona złotych, a zakończenie prac planowane jest na wrzesień 2027 roku. Projekt realizowany jest w ramach programu Fundusze Europejskie dla Lubelskiego 2021–2027, działanie 11.1 – rewitalizacja zdegradowanych obszarów miejskich.

Co się zmieni?

Rewitalizacja obejmie teren o powierzchni 6,46 ha, który objęty jest ochroną konserwatorską. Projekt zakłada kompleksowe uporządkowanie przestrzeni i przystosowanie jej do różnych form aktywności mieszkańców – od rekreacji i integracji po wypoczynek wśród natury. Przewidziano m.in.: strefę rekreacyjną i integracyjną z placem zabaw dostosowanym do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, strefę spokoju dla seniorów i przestrzeń „dla młodych”, pomost i taras widokowy, hamaki miejskie, ławki i stoły, nowoczesne oświetlenie, punkty Wi-Fi, monitoring i źródła z wodą pitną, ogrody deszczowe, system retencji wody i odnowione kanały wodne, renowację historycznej bramy oraz nowe ogrodzenie, pełną dostępność dla osób ze szczególnymi potrzebami – tyflografiki, ścieżki dotykowe, bezprogowe łączenia ścieżek. Koncepcja przebudowy nawiązuje do układu tzw. ogrodów romantycznych, w których dominują naturalne, organiczne formy i łagodna architektura krajobrazu.

Kultura w sercu parku!

Projekt to nie tylko infrastruktura! Po zakończeniu prac, park stanie się tętniącym życiem centrum spotkań mieszkańców – zaplanowano m.in. kino plenerowe, plener malarski oraz podwieczorek artystyczny.

(UM)



okresu sięgają jego pierwsze próby literackie, wiersze i dramaty. Od 1889 roku teksty młodego twórcy publikowano w „Tygodniku Powszechnym” i „Głosie”, później również w innych pismach. Żeromskiego interesowały przedmioty humanistyczne natomiast miał trudności z matematyką, nie ukończył nauki w gimnazjum. Następnie kształcił się w Wyższej Szkole Weterynaryjnej w Warszawie, gdzie nie wymagano matury. Po dwóch latach zrezygnował z tej uczelni, głównie z powodów materialnych.

Na życie zarabiał jako guwerner szlacheckich dzieci z zamożnych rodzin. W 1890 roku znalazł pracę korepetytora w Nałęczowie, modnym uzdrowisku, gdzie przebywali znani literaci i dziennikarze. Nawiązywał z nimi kontakty i kontynuował pracę twórczą. Często zmieniał miejsce zamieszkania, poza Nałęczowem przebywał m.in. w Zakopanem, Warszawie, w Konstancinie, w Krakowie, podróżował po Europie. W 1892 roku los rzucił go do Szwajcarii, gdzie pracował w Muzeum Narodowym Polskim. Tam pisał powieść „Syzyfowe prace”, w dużej mierze autobiograficzną. Kilka lat później znalazł posadę w Bibliotece Ordynacji Zamojskich w Warszawie. Przez pewien czas mieszkał we Włoszech, gdzie leczył gruźlicę wraz z synem Adamem, który odziedziczył chorobę po ojcu. Adam zmarł w wieku 18 lat. Stefan Żeromski był człowiekiem niezwykle aktywnym społecznie, pochylał się z empatią nad ludźmi w trudnym położeniu, którego sam doświadczył. Nie sposób wyliczyć jego inicjatyw celem poprawy losu i edukacji uboższego społeczeństwa.

Jednym z przykładów założenie Uniwersytetu Ludowego w Nałęczowie. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zaangażował się w organizację życia literackiego w stolicy, a także w innych miejscach. Często z racji stanu zdrowia przebywał w Zakopanem gdzie angażował się w działalność społeczną, edukacyjną i polityczną wspierając walkę o polskość. Utworzył tam bibliotekę, głosił wartości patriotyczne. U progu niepodległości przez miejscowe społeczeństwo został uznany za „prezidenta zakopiańskiego” zanim formalnie utworzono polskie struktury władzy.

Osobiste przeżycia, problemy egzystencji rodaków pod zaborami, obserwacje ludzi, ich zachowań, miały wpływ na tematykę jego

twórczości, emocjonalnej o skomplikowanych losach postaci literackich. Często pierwowzorami były osoby, które znał bądź wiele o nich wiedział. Także autobiograficzne wątki, burzliwe życie uczuciowe znalazło odzwierciedlenie w utworach pisarza. W 1892 roku ożenił się z wdową Oktawią Radziwiłłowicz - Rodkiewicz, poznał ją w Nałęczowie. Zanim to nastąpiło kobieta przeżyła szok, czytając dzienniki pisarza, w których z detalami opisywał swoje liczne romanse, wikał się w nie już w latach gimnazjalnych. Ostatecznie Oktawia zgodziła się zostać jego żoną pod warunkiem, że Stefan się ustakuje. Początkowo zakochany w niej Żeromski był wierny, cieszył się z narodzin ich syna. W 1908 roku poznał młodszą Annę Zawadzką, córkę rejenta z Siedlec. Zakochał się w niej bez pamięci. Przeżywał pewnego rodzaju dyskomfort, funkcjonując przez pewien czas w dwóch związkach. Po śmierci Adasia w 1918 roku nastąpiło ostateczne rozstanie z żoną i Nałęczowem. Wrócił tam tylko raz, w 1922 roku, zbudował nieopodal chaty mauzoleum syna. Żeromski nie miał ślubu z Anną, zamieszkał z nią w Konstancinie, urodziła im się córka. Anna była malarką, ilustrowała jego książki.

Mimo rozmaitych życiowych zawirowań Stefan Żeromski był niezwykle aktywny twórczo, wydawał kolejne powieści. Do najbardziej popularnych jego dzieł należą: „Syzyfowe prace”, „Ludzie bezdomni”, „Przedwiośnie”, „Popioły”, „Wierna rzeka”, „Rozdziobią nas kruki i wrony”, „Dzieje grzechu”. Znamy je również w formie zekranizowanej w reżyserii wybitnych twórców filmowych.

Stefan Żeromski zmarł 21 listopada 1925 roku w Warszawie, w tym mieście został pochowany. Staraniem Oktawii jedynej żony pisarza, nie mieli rozwodu) w Nałęczowie od 1928 roku funkcjonuje Muzeum Stefana Żeromskiego w jego chacie w stylu zakopiańskim, którą pisarz zbudował dzięki dochodom za powieść historyczną „Popioły”.

Antoni Słonimski - polski poeta ze spolonizowanej rodziny żydowskiej, prozaik, satyryk, dramatopisarz, publicysta, krytyk literacki i filmowy, artysta malarz absolwent warszawskiej ASP). Z okazji 130. rocznicy urodzin uhonorowany przez Sejm RP tytułem patrona Roku 2025.

Urodził się 15 listopada 1895 roku w Warszawie. W 1913 zadebiutował „Wierszem o poecie” w piśmie „Złoty róg”. Później jednak uważał, że właściwym debiutem były trzy jego sonety opublikowane w 1918 roku na łamach „Kuriera Warszawskiego”. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości współtworzył wraz z Julianem Tuwimem i Janem Lechoniem literacki kabaret działający w kawiarni „Pod Pikadorem”. W późniejszym okresie wiązał się również z wieloma innymi kabaretami. Autor wielu artykułów prasowych, felietonów, tekstów satyrycznych, sztuk teatralnych, sonetów i innych wierszy. Współtwórca pisma „Skamandryt” skupiającego grupę poetów. Zasłynął wieloma talentami twórczymi i aktywnością społeczną. W 1918 roku wydał tom „Sonety,” a rok później poemat „Czarna wiosna”, te pozycje przyniosły mu rozgłos i uznanie. Publikował m.in. na łamach „Wiadomości Literackich” i w „Cyruliku Warszawskim”.



Słonimski miał powodzenie u kobiet, korzystał z tego zanim został mężem Janiny Konarskiej, pochodzącej z rodziny żydowskiej, która przeszła na chrześcijaństwo. W 1934 roku wzięli ślub. Janina była piękną kobietą, o jej względy ubiegało się wielu adoratorów bohemy artystycznej i utalentowaną plastyczką (malarstwo, rysunek, grafika, rzeźba). Wybrała na męża Antoniego Słonimskiego, mężczyznę o nieprzeciętnej inteligencji i z niebanalnym poczuciem humoru. W 1939 roku wyjechali do

Francji, następnie przebywali w Londynie. Słonimski publikował tam w „Polsce walczącej”, „Wiadomościach Polskich”, w „Nowej Polsce”. W latach 1946-48 kierował sekcją literatury UNESCO. Od 1948 roku przez trzy lata pełnił funkcję dyrektora Instytutu Kultury Polskiej w Londynie. W 1951 roku wraz z żoną wrócił do Polski. Podjął współpracę z „Tygodnikiem Powszechnym”, teksty satyryczne publikował w „Szpilkach”. Inicjator i autor (wraz z Józefem Lipskim) napisanego w 1964 r. Listu 34 - pierwszego zbiorowego protestu środowisk inteligenckich przeciwko polityce kulturalnej partii i państwa. Miewał problemy z powodu podglądów nieprzychylnych ówczesnej władzy. Po wydarzeniach 1968 roku jego nazwisko zniknęło ze środków masowego przekazu. Pozbawione ingerencji cenzury dzieła Słonimskiego można było przeczytać dopiero w wolnej Polsce, czyli od roku 1989. Zmarł 4 lipca 1976 roku w Warszawie. Rok wcześniej zmarła jego żona. Oboje pochowani we wspólnym grobie w Łaskach. Miejsce to wybrali kilka lat wcześniej.

Fragment z wiersza Słonimskiego „Polska” - o wiosnie i miłości do ojczyzny.

*„I cóż powiedzą tomy słowników,
lekcje historii i geografii,
gdy tylko o niej mówić potrafi
krzak bzu kwitnący i śpiew słowika.*

Choć jej granice znajdziesz na mapie

*ale o treści co je wypełnia
powie ci tylko księżycą pełnią,
i mgła nad łąką i liści zapach”*

HALINA EWA OLSZEWSKA

DZIENNIKARKA, POETKA, PROZAIK, LAUREATKA WIELU KONKURSÓW POETYCKICH. PRZEZ WIELE LAT ETATOWA DZIENNIKARKA W ZAMOJSKICH MEDIACH, PONADTO PUBLIKUJE W PRASIE LOKALNEJ, OGÓLNOPOLSKIEJ I POLONIJNEJ, JAK RÓWNIEŻ W PISMACH LITERACKICH I ALMANACHACH. WSPÓŁZAŁOŻYCIELKA BTL A NASTĘPNIE BIŁGORAJSKIEJ PLEJADY LITERACKIEJ. AUTORKA KSIĄŻEK Z POEZJĄ I PROZĄ.



Jubileusz Zespołu Szkół Specjalnych

8 maja 2025 roku Zespół Szkół Specjalnych w Biłgoraju obchodził wyjątkowy jubileusz – 25-lecie działalności placówki. Od ćwierć wieku ta edukacyjna i wychowawcza instytucja realizuje misję przygotowania uczniów i wychowanków z niepełnosprawnościami do samodzielnego, aktywnego życia, z poszanowaniem ich indywidualnych możliwości i potrzeb.

W skład Zespołu Szkół Specjalnych wchodzi: Szkoła Podstawowa Specjalna, Szkoła Przysposabiająca do Pracy oraz Ośrodek Rewalidacyjno-Wychowawczy. Wszystkie te jednostki łączą główny cel – zapewnienie uczniom poczucia bezpieczeństwa, akceptacji, godności, a także wspieranie rozwoju emocjonalnego, społecznego i moralnego. Jak podkreśla dyrektor szkoły, Aldona Kozak, priorytetem jest indywidualne podejście do każdego ucznia, uwzględniające jego unikalne możliwości, co pozwala na kompleksowy rozwój biologiczny, poznawczy i emocjonalny.

Obchody jubileuszowe rozpoczęły się od uroczystej Mszy świętej w sanktuarium św. Marii Magdaleny w Biłgoraju. Wspólna modlitwa była wyrazem wdzięczności za dotychczasowe lata działalności oraz prośbą o dalsze błogosławieństwo dla wychowanków i pracowników szkoły. Następnym punktem uroczystości była część oficjalna i artystyczna, w której uczestniczyli uczniowie, wychowankowie oraz nauczyciele placówki. Nie zabrakło wzruszających występów artystycznych oraz podziękowań dla wszystkich, którzy od lat wspierają działalność szkoły. Uroczystości zakończył jubileuszowy bankiet, podczas którego uczestnicy mogli podziwiać efekty pracy uczniów i wychowanków, a także wymienić się doświadczeniami i serdecznymi życzeniami. Wydarzenie to było nie tylko podsumowaniem 25 lat działalności, ale również inspiracją do kontynuowania działań na rzecz rozwoju edukacji specjalnej w regionie.

Jubileusz Soboru

13 czerwca 2025 roku w Biłgorajskim Centrum Kultury odbyło się wyjątkowe sympozjum z okazji 1700-lecia I Soboru Powszechnego w Nicei oraz 100-lecia ogłoszenia tomosu o autokefalii Kościoła prawosławnego w Polsce. To historyczne wydarzenie było okazją do refleksji nad dziejami i duchową tożsamością prawosławia w naszym kraju. W programie wydarzenia znalazły się inspirujące wykłady, m.in. prof. Antoniego Mironowicza o drodze Kościoła prawosławnego do autokefalii, a także ks. dra Łukasza Leonkiewicza na temat historii i współczesnej recepcji Soboru Nicejskiego. Nie zabrakło też projekcji filmu „Kościół niezależny i samodzielny”, koncertu chóru Centrum Kultury Prawosławnej oraz wystawy poświęconej jubileuszom, ukazującej główne etapy rozwoju prawosławia w Polsce.

Rok 2025 to czas wyjątkowych jubileuszów, które przypominają o bogatej historii i duchowej niezależności Kościoła prawosławnego. (SP)

„TEN I TAMTEN ŚWIAT” CZ. II

CO TOWARZYSZYŁO OBRZĘDOWI POCHÓWKU, SKĄD SIĘ WYWODZI STYPA, O OBCHODZENIU ŻAŁOBY, O PRZEJŚCIU Z CZASU ŚMIERCI DO CZASU CODZIENNOŚCI ŻYwych. O TYM, JAK TO DAWNIEJ BYWAŁO...

Samobójcy i wielcy grzesznicy

W powszechnym przekonaniu śmierć powinna następować na końcu długiego, a tym samym spełnionego życia. Przerażaniem więc ogarniała śmierć nagła, przedwczesna. Nienaturalna - powodowała zamęt, budziła grozę. Wierzo, że ludzie, którzy zmarli w ten sposób, błakali się po ziemi. Dusze potępionych widywano na rozstajach dróg, przy młynach, mostach...

Zmarłych gwałtowną śmiercią zadaną samym sobie grzebano pod murem cmentarnym, kładziono w trumnie plecami do góry, a ich zwłoki wynoszono przez okno albo przez specjalnie wykopaną dziurę pod progiem (miało to uchronić domowników przed skażeniem po zetknięciu z trupem). Do trumny wsypywano garść maku - gdyby nieboszczykowi „przyszło do głowy” wyjść później z grobu. Mak przynosił wieczny sen.

W groby samobójców wtykano osikową gałąź (kołek), bowiem bano się, że zamienią się oni w dusze pokutujące. To śmiertelna osika nie pozwalała im wyjść z grobu. Na grobach często przetykano kamienie i ciernie. Ze strachu, że może się nie powieść i „żywy trup” wstanie, czasem

upiorowi (zachował ciało po śmierci) wciskano kamienie do jamy ustnej, by ją potem zamknąć na żelazną kłódkę.

Sposobem na złe duchy (nazwa z Lubelskiego) była modlitwa, ale i zamawianie, zaklęcia. W izbach wieszano przedmioty odstraszaające demony i „odczyniające” uroki. W wierzeniach ludowych było ich wiele. Były to m.in. przybawające z pobliskich cmentarzy upiory i strzygi (kobieca „wersja” upiора, strzygonia, wampira, martwca, wiedźma, która - przybierając postać ptaków - żywi się krwią), a także zmory (w różnych regionach kraju nazywane: mary, nocne diabły, nocnice, wieczornice, duszciele, koszmary) siadające na piersiach śpiącego, by mu odebrać tchnienie. Zmory dusiły ludzi we śnie, dręczyły koszmarami, dławily, gniotły piersi (stąd: gniotki, gnieciuchy), urywały głowy, rozdzierały ciało na strzępy, zjadały żywcem serca młodych ludzi, zaciągały żywcem do grobu, wypijały krew (ofiara także stawała się wampirem) i przemieniały się w różne przedmioty lub stworzenia nocne (émy, nietoperze, które wysysały z dzieci krew w czasie snu). Te mniej krwiożercze nie zabijały. Zamiast tego niszczyły w kościele szaty liturgiczne, komże i świece, a księży wodziły na pokuszenie. Dusiły także konie, zaplatały im warkoczki na grzywach, zajeżdżały je na śmierć. Na wygląd upiора składały się te same szaty, w których został pochowany - długa koszula zwana „śmiertelnicą”. Unurzany w ziemi, w której leżał, sinobłady albo mocno czerwony od wysanej krwi, sypał iskrami lub zionął ogniem. Przerażającego widoku dopełniały łysa lub skołtuniona czaszka i fosforyzujące w niej oczy oraz czerwone/czarne szpony i nieładzko długie, niezmiernie ostre zęby.

Upiorami mogli być nie tylko samobójcy, ale i kobiety pomarłe w ciąży, podczas porodu, płody z poronienia, martwe dzieci urodzone z zacięciem zębów, zamordowani, zbrodniarze i - o dziwo - geometrzy (bo dotykają ziemi przyrządami mierniczymi i ziemia cmentarna ich nie przyjmie). Do tej wyliczanki należy dodać, rzecz jasna, czarownice i czarowników, ponadto wielkich grzeszników (oznaką była np. długo trwająca agonia), świętokradców, krzywdzicieli i tych, którzy krzywdy nie wybaczyli, a także nieboszczyka z otwartymi oczami, zaróżowioną skórą, czerwonymi ustami, pachami bez włosów i ciepłym po jednej stronie boki.

Upiorów bano się nie tylko z powodu możliwej - według wierzeń ludowych - utraty życia. Mogli być oni sprawcami np. epidemii, klęsk żywiołowych, pomoru bydła i wszelkich nieszczęść. To też wiązało się ze śmiercią. Noc przechodziła w dzień, a one wracały do trumien, gdy zapiał pierwszy kur (kogut).

Stypa - przejście z czasu śmierci do czasu codzienności żywych

Nazywana była „pogrzebinami”, „pogrobkami”, „obiata”, „strawą”, „obiadem” (lub „Bożym obiadem”), a także „przepijaniem skórki”, czasem „konsolacją” (pociesze-



posuwano się do bezczeszczenia zwłok i mogił. W bezksiężycowe noce otwierano trumny, po czym między łopatki wbijano osinowe kolki, szpadlem odrabiano głowę trupa, wkładano ją między jego nogi, a twarz odwracano do dna trumny. Potwierdzenie stosowania takich praktyk znajdziemy w „Dolinie Issy” Cz. Miłosza. Bywało, że rzekomemu



niem). Zanim stała się przyjęciem obiadowym dla obecnych na pogrzebie krewnych i sąsiadów, miała swoje początki w ofiarowanej zmarłym strawie.

Jak przebiegała - to już zależało od zamożności gospodarzy. W wersji ubogiej wystarczyć musiał kieliszek wódki, kawałek chleba, czasem sera. A jak bywało w bogatych domach? Pod dostatkiem pieczywa i wódki. Częstowano mięsem, podawano jagły z okrasą. Była też kapusta ze skwarkami. Składano ofiarę zmarłemu poprzez strząśnięcie pierwszych kropli wódki na podłogę. Tak bywało na wschodzie Polski. Tu też na stole pojawiał się bób, groch i mak (uznawany za środek zabezpieczający przed upiorami). Gdzieniegdzie na stypie podawano wierzbową herbatę (bo drzewo to „opłakuje” zmarłych). Po wszystkim zostawiano nieuprzątnięte stoły. Resztki potraw i chleb zawinięte w węzełku wynoszono na rozstaje dróg.

W czasie stypy mówiono wyłącznie dobrze o zmarłym. Bardzo rzadko, ale jednak - tańczono z młodymi wdówkami.

Czas żałoby

Żałoba była zobowiązaniem wobec zmarłego (w średniowieczu regulowały to także przepisy prawa). Jej oznakami było i jest odpowiednie zachowanie i stosowny ubiór. W okresie żałoby noszono czarne, grube szaty bez ozdób

(tzw. „noszenie żałoby”). Obowiązywało to przede wszystkim wdowy, które - jeśli się nie stosowały do zasad - mogły utracić dobra zapisane w testamencie przez męża. Najpierw żałoba musiała trwać rok, a w XVI w. skrócono ten czas do pół roku. Tak nakazywało prawo, ale - wedle obyczaju - powaga i smutek miały towarzyszyć wdowom znacznie dłużej, więc ten skromny ubiór nosiły nawet do końca życia. Młode mężatki w swojej w wyprawie musiały mieć żałobną suknię. Czarna suknia, kapelusz, płaszcz, welon zakrywający twarz lub woalka stanowiły zestaw obowiązkowy kobiety w pograżonej w żałobie. Żałoba po małżonkach, rodzicach i dzieciach trwała od roku i sześciu tygodni do półtora roku, po rodzeństwie - 6 miesięcy, zaś dalszych krewnych 6 tygodni. Po utracie niepodległości przez Polskę noszono żałobne ubiory z białymi naszywkami żałobną, patriotyczną biżuterię.

Dotyczyło to, oczywiście, innych stanów niż chłopski. Kolorem żałoby w tradycji ludowej była najpierw biel - ubierano białe koszule, spódnice, fartuchy tkane własnoręcznie z lnu, a do tego białe korale. U nas, na Lubelszczyźnie, przeplatała się biel i czerń.

Ponieważ był to czas zadumy i modlitwy, cześć okazywanej zmarłemu, nie wolno było tańczyć (obyczaj przestrzegany i dziś), śmiać się głośno, nie wyprawiano wesel, zabaw ani spotkań towarzyskich, które dawały radość. Należało udzielać wsparcia osobom pograżonym w żałobie, pocieszać ich i często odwiedzać.

Na zakończenie

Znicze i kwiaty przesłaniające nagrobek, wieńce coraz bardziej wymyślne... A modlitwa? Stajemy nad grobami bliskich, których widok z biegiem czasu zaciera się w naszej pamięci... i gawędzimy bądź plotkujemy o znajomych, rodzinie, polityce... Dziś to już Święto Zmarłych bardziej na pokaz. Makijaż, paznokcie, fryzura, nowa kiecka, auto... Odwiedzić groby bliskich i szybko zniknąć. By pędzić i pędzić... Pędzić, by nie dostrzegać życia? Zmienia się tradycja, obyczaje... Zachęcam Państwa do tego, by: *Za bramą cmentarną [nie strzepywać] rychło/ niesionej zadumy, dotyku wieczności,/ wszak my na tym świecie jeno pielgrzymami,/ na małą chwileczkę przybyliśmy w gości.* (H. Wronowska, *Ślady pamięci z tomu wierszy Dopóki jestem*).

Źródła:

1. Hryń-Kuśmerek R., Śliwa Z., Łagoda J., Łagoda-Marciniak M., Gotowiec A., Aszkiewicz A.: *Księga tradycji. Zwyczaje w polskim domu*. Publicat S.A., Poznań 2004.
2. Kolberg O.: *Lubelskie. Suplement do tomów 16-17*. INSTYTUT im. OSKARA KOLBERGA. Poznań 1998.
3. *Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego. T. VI. Agnieszka Lebeda: Wiedza i wierzenia ludowe*. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Uniwersytet Śląski Filia w Cieszynie. Wrocław-Cieszyn 2022.
4. Ogrodowska B.: *Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne*. Sport i Turystyka. MUZA SA. Warszawa 2012.
5. Ogrodowska B.: *Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*. Sport i Turystyka. MUZA SA. Warszawa 2012.
6. Świętek E.: *Niepołomice*. T.1-3. Skarpa Warszawska. Warszawa 2021.
7. D. Wężowicz-Ziółkowska: *Miłość ludowa. Wzory miłości wieśniaczej w polskiej pieśni ludowej XVIII-XX wieku*. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Wrocław 1991.

Fotografie - nagrobki i mogiły znajdujące się na cmentarzu w Józefowie k/Biłgoraja.



**ALDONA
KOZAK**

PASJONATKA FOLKLORU, TANCERKA GF., POKOLENIA", ŚPIEWACZKA CHÓRU PARAFIALNEGO Z KORYTKOWA DUŻEGO, DYREKTORKA ZESPOŁU SZKÓŁ SPECJALNYCH W BIŁGORAJU

Z KSIĘGARSKIEJ PÓŁKI

W OSTATNIM CZASIE UKAZAŁY SIĘ NASTĘPUJĄCE
NOWE PUBLIKACJE O CHARAKTERZE REGIONALNYM:

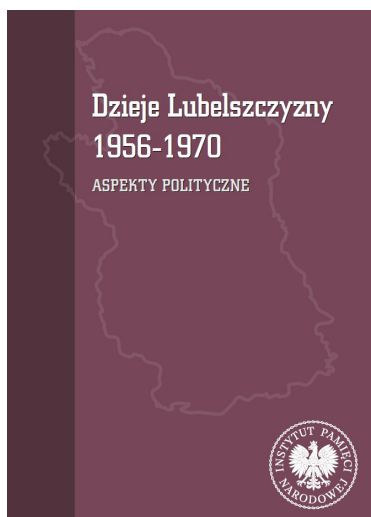
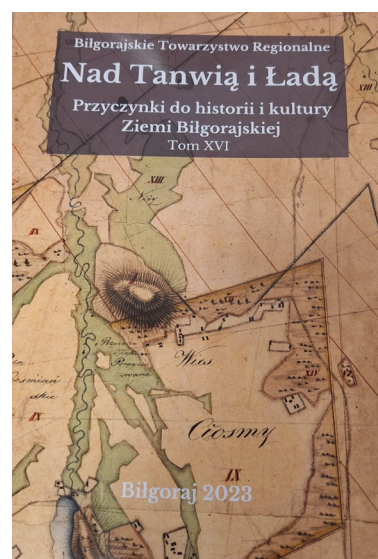


JAN DOŁGAŃ WIELKA WOJNA NA ZAMOJSZCZYŹNIE I ZIEMI KRASNOSTAWSKIEJ 1914, PUŁKOWE OPowieści. DZIAŁANIA ARMII CARSKIEJ W RAPORTACH ODDZIAŁÓW, KRYNICZKI 2024.

Z informacji o książce: „Monografia to efekt wieloletnich zainteresowań Autora. Charakter kampanii 1914 roku ma to do siebie, że oddziały nie tkwiły w okopach w jednym miejscu, tylko manewrowały na znacznych obszarach. Praca niniejsza to próba udostępnienia Czytelnikowi materiałów w języku polskim, z przemyśleniami, komentarzami, czy wnioskami Autora, odnośnie tych epizodów wielkiej wojny na ziemi zamojskiej i krasnostawskiej”.

NAD TANWIĄ I ŁADĄ. HISTORIA I KULTURA ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ, TOM XVI, BIŁGORAJ 2023.

W książce, jak zawsze, wiele ciekawych artykułów, m.in. pisze o budziarzach (Dominik Róg); o młynie i folwarku w Zofiampolu (Michał Kańkowski), o bombardowaniach Frampola w 1939 roku (Zenon Baranowski), o Biłgorajskiej Grupie ekonstrukcji Historycznej Powstanie Styczniowe 1863 piszą Tomasz Bordzań i Sławomir Znak, a Piotr Flor przedstawia wykaz aresztowanych żołnierzy Obwodu AK Biłgoraj, przetrzymywanych w więzieniu biłgorajskim przy ul. Zamojskiej od sierpnia 1944 do czerwca 1945 roku. Ponadto piszą tam A. Skibińska, M. Skrzyński i ks. R. Karaś.



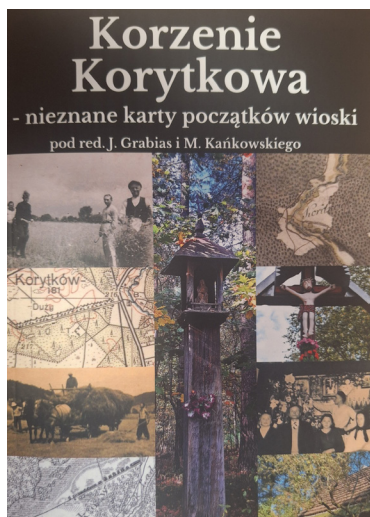
DZIEJE LUBELSZCZYZNY 1956-1970. ASPEKTY POLITYCZNE, RED. TOMASZ OSIŃSKI, MARIUSZ MAZUR, LUBLIN - WARSZAWA 2025.

Publikacja IPN w ramach Oddziałowego Projektu Badawczego „Dzieje Lubelszczyzny 1956-1970”. Wydano dotychczas przez IPN Oddział w Lublinie opracowania obejmujące życie polityczne, społeczne, gospodarcze, oświatowe i kulturalne Lubelszczyzny w latach 1918-1939 i 1944-1956. Ten tom jest poświęcony aspektom politycznym: omawia - struktury władzy i ich rolę (administracja, partie polityczne, organizacje młodzieżowe, aparat bezpieczeństwa, wymiar sprawiedliwości, wojsko) oraz kontestację systemu politycznego (formy oporu i sprzeciwu)

KRZYSZTOF GARBACZ, MAŁA ARCHITEKTURA SAKRALNA BIŁGORAJSZCZYZNY. FOTOGRAFICZNE ŚLADY PRZESZŁOŚCI, ZIELONA GÓRA 2025.

Najnowsza publikacja autora jest uzupełnieniem wydanej w 2009 roku książki „Na szlaku biłgorajskich kapliczek i krzyży przydrożnych”, w której został zaprezentowany pozyskany wówczas materiał badawczy w postaci fotografii napotkanych obiektów i ich opisów, uzupełnionych informacjami źródłowymi. W nowej publikacji znajdziemy 259 fotografii, wykonanych głównie w 1980 i około 2005 roku. Te zdjęcia zostały w części odnalezione w ostatnich latach przez autora i nie były dotychczas nigdzie publikowane. Istotne jest, że część prezentowanych kapliczek i krzyży przydrożnych (głównie drewnianych), które autor utrwalił na czarno-białych i kolorowych kliszach, nie zachowała się do czasów obecnych.





KORZENIE KORYTKOWA - NIEZNANE KARTY POZĄTKÓW WIOSKI, POD RED. JOANNY GRABIAS I MICHAŁA KAŃKOWSKIEGO, BIŁGORAJ 2024.

Archeologia, legendy, kapliczki, początki wsi Korytków i wiele innych zagadnień wzbogaconych licznymi fotografiami, które składają się na interesującą lokalną publikację, która mogła się ukazać w ramach projektu „Historia i patriotyzm. Konkursy małych grantów dla organizacji NGO i grup nieformalnych”.



OGNIEM I MIECZEM. UZBROJENIE POGRANICZA POLSKO-RUSKIEGO W ŚWIEŁE ZNALEZISK Z CZERMNA, POD RED.: JOLANTA BAGIŃSKA, TOMASZ DZIEŃKOWSKI, IWONA FLORKIEWICZ, MARCIN WOŁOSZYN, TOMASZÓW LUBELSKI 2024.

Dwujęzyczna, bogato ilustrowana publikacja (j. angielski) została zrealizowana m.in. przez Muzeum Regionalne w Tomaszowie Lubelskim i prezentuje militaria wczesnośredniowieczne z dzisiejszego Czermna (grody czerwieńskie).



KS. WITOLD BATYCKI, ŚWIĘTA MARIA MAGDALENA. PATRONKA BIŁGORAJA I ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ, LUBLIN 2025.

Zawartość książki stanowią opisane na podstawie treści zawartych na obrazach wotywnych w kaplicy św. Marii Magdaleny w Biłgoraju historie wstawiennictwa tej świętej. Książka zawiera także historię Parafii Św. Marii Magdaleny w Puszczy Solskiej. Wstęp do publikacji napisał ks. biskup Marian Rojek.

dr DOROTA SKAKUJ

REGIONALISTKA, PASJONATKA HISTORII, AUTORKA PUBLIKACJI O TEMATYCE ZWIĄZANEJ Z HISTORIĄ I TRADYCJAMI ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ.



XVII Spotkania Akademickie z Akademią Zamojską

15 czerwca 2025 roku w Bukowinie odbyły się XVII Spotkania Akademickie z Akademią Zamojską, które stanowią ważną część kulturalnego kalendarza regionu i są hołdem dla dawnej, wielkiej tradycji Akademii Zamojskiej, ufundowanej przez hetmana Jana Zamoyskiego w 1594 roku. Wydarzenie to, organizowane przez Akademię Zamojską, Stowarzyszenie na rzecz Bukowiny oraz gminę Biszcza, zgromadziło mieszkańców, władze uczelni, wykładowców oraz miłośników kultury z okolicznych miejscowości.

XVII Spotkania Akademickie to nie tylko okazja do prezentacji naukowych i artystycznych, ale przede wszystkim moment refleksji nad bogatą historią regionu i jego związkiem z tradycją akademicką. Bukowina, jako wieś o niezwykłym dziedzictwie edukacyjnym, od dawna odgrywała istotną rolę w życiu społeczności lokalnej, a jej powiązania z Akademią Zamojską symbolizują duch nauki i kultury, które są nieodłączne od tego miejsca.

Uroczystość rozpoczęła się w kościełku pw. Ofiarowania NMP, gdzie rektor Akademii Zamojskiej, dr hab. Paweł Skrzydlewski, wygłosił inspirujący wykład zatytułowany „Uniwersytet i Ojczyzna”. W swoim wystąpieniu podkreślił znaczenie edukacji i tradycji akademickich dla rozwoju społeczności lokalnych i narodowych.

Po części naukowej odbyła się uroczysta Msza św. w intencji Stowarzyszenia na rzecz Bukowiny i Akademii Zamojskiej, co podkreśliło duchowy wymiar wydarzenia oraz jego ważne miejsce w kalendarzu społeczno-kulturowym regionu. Kolejnym etapem była część artystyczna, która miała miejsce w zajeździe Kary Mustang. Występy artystów, prezentacje i wspólne świętowanie pozwoliły na integrację społeczności lokalnej i akademickiej, a także na przypomnienie o bogatej historii tych terenów jako wsi akademickiej i miejsca spotkań ludzi nauki i kultury.

(SP)

Pieniądże na windę

13 czerwca Gmina Miasto Biłgoraj oficjalnie przekazała plac budowy pod realizację projektu pn. „Poprawa dostępności budynków oświatowych na terenie MOF Biłgoraj”, obejmującego Szkołę Podstawową nr 5 im. ks. Jana Twardowskiego w Biłgoraju. Projekt realizowany jest w ramach programu Fundusze Europejskie dla Lubelskiego 2021–2027, Priorytet VII - Lepsza dostępność do usług społeczeństwa i zdrowia, Działanie 7.5 - Infrastruktura edukacyjna w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych.

Zakres inwestycji obejmuje m.in.: budowę windy, budowę pochylni dla osób z niepełnośnościami, dostosowanie toalet i ciągów komunikacyjnych, montaż elementów wspierających dostępność informacyjno-komunikacyjną (tabliczki Braille’a, tyflografiki, pętle indukcyjne itp.). Wartość całkowita zadania: 1 993 859,48 zł.

O LITERACKIEJ SILE PRZEBICIA

TO MIASTECZKO MA TRZY KOŚCIOŁY, RUINY ZAMKU I KNAJPĘ Z HOTELEM I LEGENDĄ. SVOJE ISTNIENIE ZAWDZIĘCZA RZECĘ. KAZIMIERZ DOLNY? NIE, ZATRACZ KRÓLEWSKI TO MIASTECZKO Z LITERACKIEJ FIKCJI, NA ŻADNEJ MAPIE GO NIE ZNAJDZIECIE, GPS NIE POTRAFI WAS ZAPROWADZIĆ DO ZATRACZA.

Miasteczko jednak na swój sposób istnieje od dziś, od piątej rano. Pomyślało mi się między snem a jawą. Tekst, który teraz czytacie, jest pierwszą w historii wzmianką o Zatraczu Królewskim. Wstaję zazwyczaj koło wpół do siódmej, było trochę czasu od piątej, więc miasteczko pomyślało mi się od razu w trzech wersjach. Była tedy wersja realistyczna, psychologiczna, porządna powieść z postaciami, w których Czytelnik mógłby rozpoznać ludzi, jakich spotkał na ścieżkach życia. Byłyby postacie z problemami sumienia, z dylematami strategii przetrwania, podobnymi do tych, jakie mają współcześni kupujący książki Polacy. Drugą wersję pisałbym jako prozę narracyjno - eseistyczną, autor pojawiłby się wśród postaci zmyślnych, a także prawdziwych postaci z mediów, postaci z literatury współczesnej i historycznej. Grupa kandydatów na urząd Prezydenta RP mogłaby na rynku w Zatraczu spotkać się z panem Zagłobą, a do ich stolika mógłby się przysiąść Niccolo Machiavelli, on mógłby też przedstawić kandydatom i Zagłobie Księcia - bohatera swojego eseju politycznego.

Nie mniej pociągająca byłaby trzecia możliwość pokazania Zatracza w literaturze. Zatracz leży nad wielką rzeką, w średniowieczu był miastem żyjącym z obróbki drzewa. Pnie przyływały Rzeką od strony wielkich lasów, tartaki w Zatraczu produkowały belki i deski, mistrzowie wielu rzemiosł oferowali całej Europie meble i szkatuły, maszty żaglowców i karety. Twórcy skrzypiec z Cremony przyjeżdżali po materiał na instrumenty, a szkutnicy z Wenecji tu szukali drewna na gondole. Potem lasy przetrzebiono, drewna zabrakło, miasteczko upadło. Przez stulecia najazdy wrażeń plemion i pożary dokonywały dzieła zniszczenia. Teraz Zatracz Królewski żyje dzięki uprawie winorośli i festiwalowi filmów absurdu, fantastyki, crazy - komedii.

Autostrada i linia kolejowa biegną po wzgórzach nad miastem, niżej są ciche uliczki pełne pensjonatów i kawiarni, ogrody spacerowe, plaże.

To tam wpisałaby się trzecia wersja powieściowa. Ona miałaby charakter rubaszny, krotchwilny, nie stroniący od groteskowego przedstawienia przywar człowieka ery konsumpcji. Plaże nad rzeką, sprzyjające schadzkom pasma zarośli, romantyczne spacerory kolorowymi łódkami - oto tło. Tylko zasiąść do komputera i pisać. Co pisać - pierwszą, drugą, trzecią, czy jeszcze inną wersję powieści „Tajemnice Zatracza”? Pytanie źle postawione. Po pierwszej kawie już wiem, jakie pytanie jest właściwe. Spytałbym raczej: a masz - że człeku czas na pisanie czegoś jeszcze, zaczynanie od pieca? Przecież jestem już autorem kilku powieści. Ostatnio mam kłopoty z wydawaniem. W Państwowym Instytucie Wydawniczym moja powieść „Obietnica bezdroży” przeleżała rok, potem odłożono ją na przyszły rok - ze względów ekonomicznych. W prywatnym wydawnictwie Volumen tom esejów o tematyce biograficznej i tatrzańskiej „Kartki holnym potargane” leży od lat czterech, są kłopoty z pieniędzmi dla drukarni, na opłacenie autora okładki.

Są trudności, ale ja nie zamierzam przestać pisać. Chcę znaleźć sposób na książkę, która przekonałaby wydawców, która zdobyłaby nabywców, która zachwyciłaby krytyków literackich. Wiem, że tego sposobu szukają też liczeni w setki pisarze czterech pokoleń młodszych ode mnie, a więc bliższych masom czytelnictwem i wzruszeniami. Muszę pisać, by czuć się u siebie. Może zostanę grafomanem? Nie wiem. Zacząłem dwie nowe książki, już przyjaźnię się z ich bohaterami. Chyba zdradzam ich teraz, gdy przechadzam się po nadrzecznych uliczkach w Zatraczu Królewskim. Miłe miasteczko, ale nie znam tu nikogo. Na szczęście nie zakochałem się tu. I nie zapukam do żadnych drzwi. Wypiję kawę w cafe „U drwala” i wyjadę.

Kiedy prowadziłem warsztaty literackie, zawsze mówiłem młodym adeptom sztuki pisarskiej - najpierw musisz się wściec. Zobaczyć, że nie da się tak żyć, że pilnie trzeba coś w świecie zmienić. A potem tworzyć bohatera, który miałby tyle co ty powodów

do zmiany świata, a odrobinę więcej szans. Z moich zapisków wyciągam to, co sam o pisarstwie mówiłem w wywiadach. Np. w 1991 roku: „Pisarz nie przechodzi z czytelnikiem całej drogi, prowadzi go tylko kawałek, potem pokazuje mu tylko kierunek i proponuje - idź dalej. Pisarz nie wlecze ze sobą czytelnika w drodze ku wartościom. Przede wszystkim stawia pytania i sugeruje odbiorcy, że jest wolny w odpowiedzi, niech odbiorca odpowiada jak potrafi, jak chce. W roku 2020: (Literatura) jest dobra, jeśli spełnia trzy podstawowe funkcje kultury - po pierwsze łączy ludzi we wspólnotę, po drugie próbuje prowadzić ich ku odpowiedziom na podstawowe pytania egzystencjalne, o sens życia i śmierci, o sens cierpienia i miłości, o sens wojny i pokoju, sens przemijania. Dobra literatura, tak jak każda dobra sztuka powinna pobudzać do twórczości, inspirować postawy twórcze. A nie zapominać, że najważniejszą dziedziną twórczości jest wychowanie dzieci, młodych, idących pokoleń.

Dziś dodałbym do tego, że twórczością pilnie potrzebną, jest zapraszanie przybyszów z wielu stron świata do wnętrza polskiej kultury, do tego tajemniczego chramu, kędy posągi Orzeszkowej, Mroźka, Galla Anonima, Pendereckiego i Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej są na miejscu, zawsze świeże kwiaty przy nich. A w roku 2024 mówiłem na Biesiadzie w Domu Literatury: Pisarze mają pomóc, oni są po to aby wszystko co boli, oburza, zadziwia, zachwyca, przeświecić wyobraźnią, destylować w nowe porządki słów zwane dziełami literackimi. Wiadomo, że środowiska pisarskie uległy mechanizmowi podziałów niszczących jedność społeczeństwa. Widzę jak jest, ale swoje wiem. To, co jest prawdziwie, kulturowo, literackie nie dzieli ludzi.

Jak były belfer nagałem dużo. A com przemilczał? Przy kawie „U drwala” w nieistniejącym mieście Zatracz mogę się przyznać. Widzisz, kochanie, mówię do żony - ten Zatracz to zabawka. Pisanie literatury pięknej (nudziarze wymyślili literaturę fikcyjną, niezłe, co?), a więc pisanie

literatury pięknej łatwo może się stać procederem ludycznym. Pisarz zaprasza czytelnika do wspólnej zabawy światem, wkłada maski i kostiumy na różne wielkie prawdy, urządza seanse chińskich cieni, głuchego telefonu i tak dalej. Pisarz błaznuje i w kostiumie clowna próbuje wyrwać się z okrutnych szcęk rzeczywistości, wysłiznąć się z dybów odpowiedzialności za słowo. Bierze od świata zaliczkę zanim mu honorarium brzęknie monetą, a przecież nie zawsze brzęknie. Błaznuje i lżej mu żyć w świecie. Udaje sam przed sobą, że w literackiej kawiarni, na targowisku próżności, też mu będzie lżej. Często tak w te gry zabrnę, że miesza mu się, gdzie świat, gdzie ze światem płocze i granie. W poważnych rozmowach rodzinnych, profesjonalnych, w sytuacjach edukacyjnych, w rozważaniach politycznych, czy religijnych odzywa się słowami nie od siebie, ale od postaci, w którą się chwilowo wcielił. Czasem tak palnie, że „siadłszy płacz” - jak mówią Wilniuki.

I w końcu, za zasłoną krotoczwili - jest wielkość. Nie osobista, ale wielkość literatury, wielkość wieszczów i geniuszy, wielkość tradycji, proroków, pomników, jakie stawia potomność - czasem kamiennych i spiżowych, czasem tylko zapisanych w szpargałach błędnym inkaustem. Każdy, kto pisze z potrzeby serca, każdy, kto chce żyć z wydawania swoich tekstów, poczuje w jakimś punkcie, że jego dusza przylatuje się do cienia wielkości. Chcę ten esej zamknąć z cytatem z przeszłości. Mam tekst wystąpienia z października 1978 roku, z sesji poświęconej pamięci Janusza Korczaka, a zorganizowanej przez Unię Pisarzy Medyków i Karłonoskie Towarzystwo Naukowe. Mówiącym był Witold Juliusz Kapuściński, wybitny okulista, współtwórca Akademii Medycznej we Wrocławiu, pisarz, autor kilku tomów esejów i powieści „Mięguszwiecki”. Ojciec wybitnej a zapomnianej poetki Salomei Kapuścińskiej. Mówił on o Januszu Korczaku, że: „w swoich pismach objawił się

jako poeta wielkiej miary. Mówią one o dzieciach więcej niż z szacunkiem, bo z miłością. Ale czy tylko o dzieciach? Czy nie są apostołami do całej gens humana, której los zależny jest od wyobrażeń wpajanych z zewnątrz, a rozwijających się i kwitnących w chłonnym i twórczym umyśle dziecka i kształtującym jego duszę. Mogą to być wyobrażenia złe: szowinizmu, fanatyzmu, żądzy władzy, wyobrażenia pozbawione transcendencji - wielkiego oddechu łączności człowieka z kosmosem. Były, a może jeszcze są wielkie narody, które swym dzieciom wpajają takie właśnie wyobrażenia; znamy dobrze te noce barbarzyństwa jako pośrednie i bezpośrednie skutki metod wychowawczych stosowanych przez rodziców i szkoły systemów totalnej nienawiści”.

- (...) Idąc na dobrowolną śmierć - mówił prof. Kapuściński o Januszu Korczaku - wyrósł nagle nad równinę przeciętnej linii życia jak lodowiec o krystalicznej przezroczystości, jak Mont Blanc w sferze naszej trudnej choć skrzętnej codzienności i takim pozostanie w naszej pamięci przekazywanej następnym pokoleniom. Jest bardzo brzydkie wyrażenie używane coraz częściej w prasie i w publicystyce: siła przebiccia. Pięściami, zdradą, gwałtem, zaprzęgnięciem się dla własnej ambicji i kariery. Siła przebiccia zła. Lecz istnieje też, choć tak rzadko siła przebiccia dobra - mądrości i dobra, jak to się stało niedawno w skali powszechnej i polskiej. W Watykanie. Janusz Korczak miał też siłę przebiccia - dobra, lecz tą siłą była jego śmierć poniesiona dla wierności, wyobrażenia o godności człowieka. Ta siła wpływa na moralne dzieje świata.”

Myślę, że ten cytat wyjaśni czytelnikom, dlaczego pisząc o literaturze, ośmieliłem się ominąć sprawy honorariów, umów, ubezpieczeń i dotacji, a wspomnieć coś o wielkości.

Konfrontacje chóralskie

15 czerwca 2025 roku na scenie letniej Biłgorajskiego Centrum Kultury (BCK) odbyły się długo wyczekiwane Konfrontacje Chóralskie pod nazwą „Tobie śpiewamy Ojczyznę”. To coroczne wydarzenie zgromadziło ponad stu chórzystów z pięciu różnych zespołów, którzy zaprezentowali bogaty repertuar, od muzyki ludowej po rozrywkową, w opracowaniu wielogłosowym. Organizatorzy wydarzenia - Biłgorajskie Centrum Kultury i Towarzystwo Przyjaciół Chóru Męskiego Ziemi Biłgorajskiej „Echo” - podkreślili, jak ważne jest pielęgnowanie tradycji chóralnych i patriotycznych w regionie. Podczas koncertu można było usłyszeć wyjątkowe kompozycje, które ukazały różnorodność stylistyczną i artystyczną chórów. Na scenie wystąpili:

Chór Ziemi Chełmskiej „Hejnał” im. Mieczysława Niedzwieckiego, prowadzony przez dyrygent Danutę Bałkę-Kozłowską. Zespół słynie z głębokiego szacunku dla tradycyjnej muzyki, którą prezentował z pasją i autentycznością. Chór „Konsonans” z Łabuń, prowadzony przez Agnieszkę Brylewicz, który zachwycił publiczność nowoczesnym podejściem do chóralnej interpretacji utworów. Chór „Tarna-Vox” z Tarnawatki, pod kierownictwem Wiesławy Grabek-Woś, zaskoczył słuchaczy energicznymi aranżacjami i wysokim poziomem wykonawczym.

Chór „FLETNIA PANA” z Włodawy, dyrygowany przez Pawła Łobacza, który zaprezentował szeroki repertuar, od utworów sakralnych po popularne melodie.

Chór Męski Ziemi Biłgorajskiej „Echo”, prowadzony przez Pawła Stelmacha, który od lat stanowi istotny element kultury chóralnej regionu.

Wśród wydarzeń towarzyszących nie zabrakło również wyjątkowych występów solistów. Szczególną uwagę przykuła pianistka Marta Kowalczyk, laureatka wielu konkursów pianistycznych i uczennica Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II stopnia im. K. Lipińskiego w Lublinie. Marta zaprezentowała kompozycje Fryderyka Chopina, zachwycając słuchaczy swoją wirtuozerią i głębią interpretacji. Jej występ był nie tylko muzycznym dopełnieniem chóralnej atmosfery, ale również dowodem na wysoką klasę artystyczną młodych talentów z regionu.

Organizacja wydarzenia miała na celu pielęgnowanie patriotyzmu poprzez muzykę oraz promowanie lokalnych talentów artystycznych. Przy wsparciu powiatu biłgorajskiego, które od lat wspiera inicjatywy kulturalne, koncert „Tobie śpiewamy Ojczyznę” stał się nie tylko świętem muzyki, ale również okazją do wspólnego świętowania tożsamości regionalnej i narodowej.

(SP)



PIOTR WOJCIECHOWSKI

GEOLOG, PISARZ, DRAMATURG, PUBLICYSTA, SCENARZYSTA, I REŻYSER FILMOWY, LAUREAT NAGRODY IM. WILHELMA MACHA, NAGRODY KOŚCIELSKICH, NAGRODY PEN-CLUBU, NAGRODY IM. KORNELA MAKUSZYŃSKIEGO. AUTOR WIELU ZNANYCH I WZNAWIANYCH POWIEŚCI I TOMÓW ESEJÓW. FELIETONISTA MIESIĘCZNIKÓW „WIEŻ”, I „LIST DO PANI”, WSPÓŁPRACOWNIK „TYGODNIKA POWSZECHNEGO” I „KINA”. PROFESOR PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY FILMOWEJ, TV I TEATRALNEJ W ŁODZI, WYKŁADOWCA LABORATORIUM REPORTAŻU NA WYDZIALE DZIENNIKARSTWA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO.

CZYTANIE NA POLANIE

*świt w kropelkach rosy poranna zorza mgłami pobielona
przebudzenie złotej kuli i jasność niezwykle
tkliwy szum lasu w prześwieتلonych liściach
godowy ryk jeleni pośród sowy pohukiwań
harcuje mi nad głową noc z dniem pomyliła*

*z „Cudzoziemką” siedzę na polanie
tuląc się do brzozy wierzę w jej moc
jeż stroszy się na ścieżce jaszczurka przy żabie
szelest kartek i mam Kazimierz nad Wisłą
urokliwe galeryjki wypieki z kogutami
dwa słońca na wodzie i dwa księżyce*

*trzask łamanych gałązek
po lesie chodzi zapłakana wdowa
w zwiewnych czarnych szatach
uduchowiona niczym Rachela z „Wesela”
rozmawia z jakimiś zjawami polskimi zmorami
na szyi ma sznur koralu mirt we włosy wpleciony
i lament odwieczny lament
w jej oczach lagry Zwierzyniec i Zamość
tragiczne dzieciństwo wojennego pokolenia*

*jaskółki drapią obłoki motyl rozpościera skrzydła
wiewiórka śmiga rudym płomieniem
a ja szeleszczę na czterdziestej stronie
w tle Kuncewiczówka
i cierpkie słowa „Róży” trudno o empatię
wystarczy chcieć zrozumieć rozdartą tożsamość*

Wiersz doceniony w 2015 r. przez naukowe jury
IX Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego
im. Władysława Sebyły: za pomysł,
za zanurzenie się w literaturze polskiej,
odezwanie jej głębokiego indywidualizmu,
za bawienie obrazem przyrody

MIASTO Z SITARZEM

*w moim mieście
otoczonym zieloną palisadą
wszystkie drogi prowadzą do lasu
albo przez las
ulice pachną maciejkami
czasem żywica zawieje wiatr
świty budzą się zapięte
na ostatni szept snów
moje miasto do rana
ściga się ze słońcem
zaglądając mu w złote źrenice
moje miasto mieszka coraz ładniej
rosną nowe domy na piasku
noce mrugają z firmamentu
gwiazdami na wybiegu
znajomek księżyc puszcza oko
do starego sitarza na kamiennej ławce
pochylamy się nad jego historią*

SONET Z MUZYKANTEM

*pojawileś się niespodziewanie na skraju lata
ze skrzypcami pod ręką i zeszytem nutowym
misternie zdobiłeś poezję kluczem wiolinowym
z nuty na nutę między wierszami zagrała sonata*

*rymy wskoczyły na pięciolinię muzycznego świata
dzwoniły kryształowe toasty winem purpurowym
puenty się rozświełtały blaskiem brylantowym
nutami płynęła namiętna apasjonata*

*obudziłam się świtem ledwie się rozwidniało
obok leżały otwarte tomiki z wierszami
dzwoniły zaspiane zegary słońce w zorzach wstawało*

*magiczny muzykant nocy gdzieś zniknął ze snami
jeszcze długo echo skrzypiec w pamięci mi grało
pewnie on na jawie szuka nowej muzy między poetkami*

KRAJOBRAZ ZAMYŚLEŃ

*blask w końskiej grzywie
i we włosach
czas na przejażdżkę zielonymi duktami
majestat puszczy sięga nieba
migają sosny bieleją brzozy
polany z wysokimi ambonami
i krzyże przydrożne
paprocie kwitną historią
szlak białoczerwony
koń spowalnia a moje serce w galopie
cichy pokłon nad leśnymi grobami
pora na barwy ochronne
myśli biegną na przelaj
vis a vis
płochliwy menuet saren
czyjeś oczy w zaroślach
uwodzi żywiczny feromon
drzewa śpiewają ptakami
skok rudej kity z gałęzi na gałąź
jelenie w dyskretnym pląsie
podeptane muchomory
gwar na grzybowiskach
tu i ówdzie miłosny szept kochanków
w gorących zagajnikach
zgubione poroża leśne tajemnice
a korników ani śladu*

**HALINA EWA
OLSZEWSKA**

DZIENNIKARKA, POETKA, PROZAIK, LAUREATKA WIELU KONKURSÓW POETYCKICH.
PRZEZ WIELE LAT ETATOWA DZIENNIKARKA W ZAMOJSKICH MEDIACH, PONADTO PUBLI-
KUJE W PRASIE LOKALNEJ, OGÓLNOPOLSKIEJ I POLONIJNEJ, JAK RÓWNIEŻ W PISMACH
LITERACKICH I ALMANACHACH. WSPÓŁZAŁOŻYCIELKA BTL A NASTĘPNIE BIŁGORAJSKIEJ
PLEJADY LITERACKIEJ. AUTORKA KSIĄŻEK Z POEZJĄ I PROZĄ.





DNI BIŁGORAJA 2025





biłgorajska telewizja kablowa